

Kraków 2008-01-28

Katarzyna Migacz
Radna Miasta Krakowa

Sz. Pan
Prof. Dr hab. Jacek Majchrowski
Prezydent Miasta Krakowa

INTERPELACJA
w sprawie utrudniania kontroli

KANCELARIA RADY MIASTA I DZIELNIC KRAKOWA SEKRETARIAT	
wpłynęło dnia:	28. 01. 2008
Nr	
Podpis	

10 grudnia 2007r. wystosowałam do Przewodniczącej Rady Miasta Pani Małgorzaty Radwan-Ballady pismo „W sprawie wzmocnienia funkcji kontrolnych”. Nie wiem czy Pan Prezydent otrzymał to pismo czy nie – wszak było ono do wiadomości Pana Prezydenta. Pozwalam sobie przesłać Panu treść tego pisma w formie interpelacji.

Przyznaję, że 10 grudnia 2007r. składając pismo do Pani Przewodniczącej, nie znałam treści Pana pisma (PR.02.0718/P-117/2007). Szkoda, że go nie znałam, gdyż zapewne umieściłabym go w swoim piśmie, jako przykład braku zrozumienia ducha demokratycznego państwa prawnego. W piśmie ingeruje Pan w sposób niedopuszczalny w działania kontrolne. **Nie dość, że to Pan Prezydent najprawdopodobniej wybiera kancelarię spoza Miasta - podmiot kontrolowany wybiera sobie kancelarię, która ma oceniać działania zlecniodawcy! - to jeszcze Pan apeluje do Przewodniczącej by „rozważyć potrzebę ponoszenia znaczących kosztów takiej opinii”, a w związku z tym zrezygnować z prośby o takie zlecenie.**

Historię zlecenia opinii prawnej, której potrzebę Pan podważa, znam dobrze, gdyż sprawa ta zaczęła być procedowana, gdy jeszcze ja kierowałam pracami Komisji Rewizyjnej RMK. Ostateczny kształt zlecenia został przyjęty prawie miesiąc po mojej rezygnacji.

W niniejszej interpelacji przyjęłam następujący porządek:

- (I.) Moje pismo do Przewodniczącej RMK z 10.12.2007r.
- (II.) Pismo Pana Prezydenta (PR.02.0718/P-117/2007) do Przewodniczącej RMK z 29.11.2007r.
- (III.) Fragmenty Zakończenia pisma *[wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych]* do Przewodniczącej RMK z dn. 9.01.2008r. pn. „Skarga na Prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego i podległe mu władze, które prowadząc

postępowanie Miasta ze spółką FORTE naraziły Gminę na poważne straty finansowe, prestiżowe i moralne",

(IV.) Aktualne pytania do Pana Prezydenta

Ad (I.)

Kraków 2007-12-10

Katarzyna Migacz
Radna Miasta Krakowa

**Pani Małgorzata Radwan-Ballada
Przewodnicząca Rady Miasta Krakowa**

W sprawie: wzmocnienia funkcji kontrolnych Rady Miasta

Analiza dokonana na przykładzie spraw:

- Motelu Krak i krakowskich taśm prawdy
- podziemi Rynku Głównego
- fabryki Schindlera i koncepcji utworzenia w niej Muzeum Sztuki Współczesnej
- nadużyć dotyczących kampanii wyborczych
- nadbudowy kamienicy przy ul. Szeroka 12 na krakowskim Kazimierzu

Szanowna Pani Przewodnicząca

Jedną z najważniejszych funkcji Rady Miasta (obok uchwalania budżetu i miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego) jest kontrolowanie Prezydenta Miasta i podległych mu jednostek. W państwach prawa, w ramach utrzymania niezbędnej dla sprawnego funkcjonowania demokracji równowagi władz, przyjmuje się, że im silniejsza władza wykonawcza, tym szersze uprawnienia kontrolne organów kontrolujących.

Obecna ustawa samorządowa daje olbrzymie uprawnienia Prezydentowi Miasta - logika demokracji nakazuje więc wzmocnienie funkcji kontrolnych Rady Miasta. Tak wygląda teoria, a jak praktyka?

Mając roczne doświadczenie radnej miasta - w tym prawie 10 miesięcy kierowałam jako jednoosobowe prezydium Komisją Rewizyjną RMK - pragnę podzielić się kilkoma niepokojącymi spostrzeżeniami. Wszystkie one związane są z przeszkodami utrudniającymi w sposób znaczący funkcje kontrolne. Pytanie, na które powinniśmy znaleźć odpowiedź brzmi: czy przeszkody te wynikają ze złego systemu prawnego – w tą stronę idzie interpretacja prezydenta J. Majchrowskiego, czy też z błędnego interpretowania prawa. Jeśli okaże się, że Prezydent Krakowa źle interpretuje prawo, wówczas samo wyjaśnienie sprawy powinno skorygować błędy, jeśli natomiast okaże się, że prezydent J. Majchrowski ma rację, wówczas będziemy musieli podjąć odpowiednie kroki na szczeblu ustawodawczym. Wykrycie luk w prawie ogólnopolskim a następnie ich korekta, usprawni system demokratyczny. Rada Miasta wyraża, przynajmniej mam taką nadzieję, gotowość współpracy z parlamentarzystami. Współpraca ta winna polegać nie tyle na zachęcaniu do lobbingu na rzecz Krakowa – tak jak to chce prezydent J. Majchrowski, „by byli Gosiewskimi Krakowa”¹ - ale przede wszystkim na wyłapywaniu luk prawnych i ich korygowaniu.

Poniżej prezentuję w punktach kilka problemów, wynikających z błędnego systemu prawnego, bądź błędnej jego interpretacji.

A.

**Prezydent miasta w sprawach
dotyczących procesów sądowych: Gmina - inne podmioty**
(procesy dotyczą nieraz kwot sięgających kilkuset milionów złotych)

¹ Gazeta Wyborcza, Prezydent: bądźcie Gosiewskimi Krakowa, Kraków, 26.11.2007, wydanie internetowe.

poza całkowitą kontrolą radnych miasta

Skuteczne prawo, musi mieć na względzie bodźce jakie wytwarza. Jeśli system prawny stwarza możliwość bezpiecznego wyprowadzania ze skarbu Miasta korzyści wartych miliony złotych, to jest tylko kwestią czasu, a znajdzie się ktoś, kto skorzysta z takiej luki prawnej.

Wyobraźmy sobie następującą sytuację: jest z jednej strony przedsiębiorca a z drugiej prezydent. Oba łączy nie tylko więź sympatii (to nie jest w biznesie najważniejsze) ale i więź interesu (np. pomoc w finansowaniu kampanii wyborczej). Przedsiębiorca z Prezydentem uzgadniają intrygę, której finał ma się znaleźć w sądzie. Sprawa biorąc na zdrowy rozum jest nie do wygrania dla przedsiębiorcy, ale przecież w sądzie Miasto reprezentuje znany Prezydent. Co więcej Prezydent ów jest poza kontrolą swojej Rady - może pisać w odpowiedzi na pozew co chce, bo i tak radni nie mają prawa nawet wglądu. (Nie mówię tutaj o potrzebie konsultowania linii obrony z radnymi, bo rzeczywiście są silne argumenty za tym, by prezydent sam podejmował decyzje: zwiększamy wówczas ostrożność procesową i nie rozmywamy odpowiedzialności). Znany przedsiębiorca skarży Miasto o grube miliony. Prezydent w atmosferze zagrożenia - którą sam jeszcze podgrzewa - decyduje się albo na ugodę, albo na prowadzenie procesu w sposób korzystny dla przedsiębiorcy. Przedsiębiorca w wyniku intrygi uzyskuje znaczne korzyści i nikt oczywiście nie ponosi konsekwencji, prócz przeciętnych obywateli, którzy muszą przepracować dodatkowo ileś dniówek, by pokryć straty budżetu Gminy.

Pytanie brzmi: czy radny miasta rzeczywiście nie rna prawa wglądu w odpowiedź prezydenta na pozew przedsiębiorcy?

W Krakowie od początku pierwszej kadencji prezydenta J. Majchrowskiego Miasto jest straszone gigantycznymi odszkodowaniami ponad **400.000.000 PLN**. Ostatnio słyszeliśmy nawet, że jeśli Miasto przegra proces, to wówczas wraz z odsetkami będzie musiało wypłacić ponad 1.000.000.000 PLN (słownie: miliard).

Pokrótkie przypomnę, że skarżącym Miasto jest spółka FORTE, która w 1996r., w trybie bezprzetargowym, wbrew negatywnej opinii Zarządu Miasta, uzyskała w 40 letnią dzierżawę Motel Krak wraz z terenami o rozmiarach: 6,7 ha. Dziś trwa spór w jaki sposób spółka o kapitale zakładowym 100 PLN, z prezesem skazanym prawomocnym wyrokiem za współudział w wyludzeniu kredytów, zdołała przekonać Radnych Miasta, że jest wiarygodnym podmiotem gospodarczym, posiadającym zdolność kredytową pozwalającą sfinansować inwestycję wartą 10.000.000 USD. Poszukuję dokumentu, który potwierdzałby zdolność kredytową spółki FORTE i z tego powodu poprosiłam prezydenta J. Majchrowskiego o przekazanie mi pisma PPA Banku z 9 lipca 1996r., stanowiącego załącznik pozwu o odszkodowanie. Uważam, że należy ustalić czy wspomniane wyżej pismo jest pismem standardowym udzielanym każdemu inwestorowi pytającemu o warunki kredytu, czy też pismem potwierdzającym zdolność kredytową spółki FORTE. Jeśli było to pismo standardowe, to należy wyjaśnić, czy to ono zostało przedstawione wybranym radnym, czy też inne. Jeśli to pismo zostało przedstawione jako potwierdzenie źródeł finansowania, należy ustalić, kto uznał takie pismo za przyrzeczenie kredytowe (o lili mówi radny Stanisław Bisztyga). Jeśli natomiast nie to pismo było przedstawione jako dokument potwierdzający zdolność kredytową to w takim razie jakie? Czy przypadkiem nie został przedstawiony sfałszowany dokument (w fazie ostrzejszego konfliktu medialnego prezydent J. Majchrowski mówił o sfałszowanym dokumencie, ale prawdopodobnie nic nie zrobił by wyjaśnić sprawę).

Prezydent oczywiście odmówił mi wydania pisma PPA Banku. Uzasadnienie odmowy podam niżej. Teraz powrócę do omówienia dalszego ciągu historii.

Inwestycja, o jakiej mówił prezes FORTE przekonując Radnych do bezprzetargowego przekazania mu terenów, nawet nie ruszyła z miejsca. W 1998r. podpisano Aneks do umowy, pozwalający wybudować na terenie Motelu Krak centrum handlowe. Za kadencji prezydenta A. Gołasia Miasto wypowiedziało umowę, po czym Sąd uznał wypowiedzenie umowy za bezskuteczne. Spółka Forte wniosła pozew o odszkodowania.

Na początku drugiego roku swego urzędowania, prezydent J. Majchrowski wziął udział w filmie TVP pt. „Pod młotek” Końcówka tego filmu wytworzyła atmosferę

zagrożenia bankructwem Miasta, a Prezydent uspokajał, że być może wszystko skończy się szczęśliwie i zostanie zawarta ugoda.

Wacław Stechnij: (...) Pozew jest wysoki, liczyli to zawodowcy, profesjonalści, jest to na dzień dzisiejszy ponad 400 milionów złotych.

Jacek Majchrowski: To, co przedstawiła Spółka jest olbrzymią kwotą, bo to jest, że tak powiem nie tylko utracone wkłady, ale także korzyści, które ewentualnie mogły być przez te 40 lat. To jest oczywiście wszystko do dyskusji i **sądzę, że może nie dojdzie do procesu sądowego, że być może tutaj nastąpi ugoda.** Niestety jest to nauczka, nauczka dla władz Miasta i obecnych, dla mnie i dla moich następców. Nauczka mówiąca o tym, że zanim się podejmie jakąś decyzję, to trzeba się nad nią kilkakrotnie zastanowić i zbadać ją pod względem prawnym. A teraz nie ulega wątpliwości, że no Kraków będzie obchodził niedługo 750-tą rocznicę lokacji i będzie istniał jeszcze.

Pojawia się napis: Budżet Krakowa wynosi w bieżącym roku ponad 2 miliardy złotych. Miastu grozi jednak szereg procesów o odszkodowania. Suma odszkodowań, jakie domagają się od Miasta różne firmy i osoby prywatne może przekroczyć 500 milionów złotych. Budżet Krakowa to 2 mld złotych rocznie. W 2004 na odszkodowania zarezerwowano 10 mln złotych.

W 2004r. miała zostać przeprowadzona druga ofensywa medialna. Tym razem na miejsce urabiania opinii publicznej wybrano program E. Jaworowicz „Sprawa dla reportera”. Program miał być ustawiony dwubiegunowo: z jednej strony pokrzywdzona przez Miasto spółka Forte, a z drugiej Miasto. Plany zostały trochę pokrzyżowane, gdyż do studia zaproszono przedstawicieli „Samorządnego Krakowa”, którzy krytykowali i jedną i drugą stronę. Ich przybycie burzyło przesłanie: niech już Prezydent Krakowa nie kłóci się z Forte, ale zawrze jakąś ugodę. Nie do końca udało się wykreowanie W. Stechnija, prezesa spółki Forte, na drugiego Romana Kluskę. Mój mąż, występujący w roli eksperta „Samorządnego Krakowa”, zaczął w programie wykazywać różnice pomiędzy jednym typem biznesmena a drugim: „pan Kluska na zamianie wolnego rynku na decyzję urzędnika traci, a Stechnij zyskuje.” Argumenty przedstawione m.in. przez mojego męża były na tyle przekonujące, że **p. Julia Pitera**, uczestnicząca jako przedstawicielka *Transparency International Polska* komentując sprawę Kraka stwierdziła:

„Tam gdzie urzędnik zaczyna podejmować jednoosobową decyzję zaczynają się takie rzeczy, jakie słyszymy. I ostatnia rzecz. Jeżeli ja słyszę, że rzeczywiście Prokurator Krajowy stwierdził, że jest wszystko w porządku, a ja słyszę i widzę sfilmowane, że ktoś dał komuś teczkę czy przelał coś przez konto, przepraszam bardzo - w sytuacji transakcji czystej nie płaci się za przestrzeganie procedur prawnych, płaci się za coś.”

Komentarz p. Julii Pitera odnosił się do następującego fragmentu tzw. „materiału filmowego, nakręconego wcześniej w terenie”:

„Jaworowicz: Pan mi w rozmowie przed programem mówił, że przyszło do Pana przedstawicielstwo pewnej znanej Firmy Handlowej, które ma naokoło supermarkety i powiedziało, Panie - przepraszam, nie pamiętam

Stechnij: Tak, chcemy rozmawiać w pana imieniu z Prezydentem Miasta Krakowa, chcemy na to wyłączność za rok i chcemy za to zapłacić i podpisałem kontrakt, przelali mi pieniądze.

Jaworowicz: Ile?

Stechnij: No, ponad milion zł. I Prezydent ich nie przyjął. Nie chciał z nimi gadać. Widocznie to nie byli ci.

Teresa Bularz, spółka 'Forte': Oni z taką propozycją sami tutaj przyszli. I to są pieniądze, które normalnie przeszły przez nasze konto, to nie są żadne lewe pieniądze. Tu nikt z teczką nie przyszedł, natomiast firmy, które chciały te inwestycje wykonywać, chciały się zająć tutaj pracą, jakby na rzecz, nie wiem, tych ich firm, to oni przychodzili na rozmowy i chcieli tzw. mieć przerób.”

Podczas gdy na antenie telewizyjnej próbowano wytworzyć atmosferę konfliktu, prezydent J. Majchrowski zakulisowo uzgadniał swoje decyzje z prezesem W. Stechnijem. Prezydent był tak zaangażowany po stronie spółki Forte, że w dniu emisji programu - 24 czerwca 2004 - wyrażał nawet z troską o ostateczny kształt „Sprawy dla reportera”, co słysząc zresztą w tzw. „krakowskich taśmach prawdy”:

24 czerwca 2004r.

W dniu emisji programu „Sprawa dla reportera”

Przytoczone poniżej fragmenty to następujące minuty rozmowy:

3min. 25sek. - 7 min. 30 sek. oraz 36 min. - 37min. 5 sek

Kwadratowe nawiasy [...] - zastępują wulgaryzmy

Wacław Stechnij: Tu będzie [...] mała rzeź

Marek Balawejder: O której?

Stechnij: O 18.00

Balawejder: 18.00?

Stechnij: Tak.

Balawejder: Nie?

Stechnij: Tak. Mareczku, to [...] jest poprzestawiane przez Mistrzostwa Europy

Balawejder: Aha, na tak, tak, sorry

Stechnij: To będzie [...] rzeź. Ci mówiłem kogo mi przysłali? [...] Przyjechało dwóch gości, [...] i trzeci. [...] patrzy, nie zainteresowałem się. Siadają [...] Oklejak, ten ten, architekt, [...], Chrzanowski,

Jacek Majchrowski: Na tym spotkaniu?

Stechnij: Tak, tak. Nie wiem kto, jakoś mi dostawał „Samorządny Kraków” (*prawdopodobnie chodzi o mojego męża, który rozpoczął krytykę*), i zaczęli [...] na[...] dalać ten Stechnij... Stechnij nie jest podmiot, tak na marginesie, [...], od tego jest spółka. Jest złodziej, przekręciarz, [...], oszust, kryminalista, jedzie ci [...] przy wszystkich z możliwych. Jadą, trzech na zmianę. To jest jeden wielki przekręt. (...)

To wy protesty składacie? Z tym Samorządnym Krakowem wy jesteście dziennikarze z Krakowa? może jacyś nowi, no bo nie znam. A może ci co to z kartek A4 sklejecie kserokopiarkę [...] i wciskacie ludziom [...] pod kościołem? Wszystkich kontestujecie, tak? A wyście coś w życiu zrobili w ogóle? Macie jakiś osiągi? Gęgacze jesteście, mówię, [...]. A my nie mamy nawet co odpowiedzieć, masz świadomość?

Majchrowski: To znaczy co im miałeś odpowiedzieć

Stechnij: Co będziemy mówić [...]?

Majchrowski: Zobaczymy co ona zrobi z tego programu. Nie?

Stechnij: Jakie to ma znaczenie? Co tam [...] będzie z tego, to jest [...]. Mniej więcej ja wiem co zrobić, co zrobiła, bo co tam oni mogli więcej zrobić. Gładko, czysto, [...] jest tam, rozumiesz, wiesz tym, tak *jakośmy rozmawiali, Gołasowi Kotlinowskiemu nie po imieniu...* Tam rzeź była bo oni chcieli wyluskać ode mnie, [...], na sali chłopie!, kto to jest ten jest [...] ten, czy to Rokita czy Kotlinowski?

Majchrowski: A trzeba było powiedzieć.

Stechnij: A nie, ja powiedziałem, a niech se [...] poszukajcie. Przecież to to wyjdzie w tej chwili. *Ja tam dałem materiał, że prokuratura może ze dwie, trzy sprawy wszcząć, prawdopodobnie i i i no to ruszy, ruszy sakramencko, a my jesteśmy w proszku, ze wszystkim.* I teraz mnie [...] pytają, dlaczego Miasto panu nie odpowiada. Tak dziennikarka dzisiaj. Już jest prowokacja zrobiona do granicy bólu. Rozumiesz i się [...] nie uchronimy na moment.

Majchrowski: No Wacuś, słuchaj...

Stwierdzenie W. Stechnija informujące prezydenta. J. Majchrowskiego, że w programie *dołożył* „tak *jakośmy rozmawiali Gołasowi...*” a wcześniej pełna troski wypowiedź prezydenta J. Majchrowskiego: „Zobaczymy co ona z tego programu zrobi. Nie?” budzą - mówiąc delikatnie - szereg wątpliwości.

Skoro ustala się odpowiednią politykę medialną, to jaką mamy gwarancję że i argumentacja procesowa nie jest przedmiotem wspólnych ustaleń. Na szczęścia dla Miasta, czasami ktoś trzeci nagle się wmiesza i wszystko burzy.

W czasie gdy mieszkańcy Krakowa są straszeni wizją bankructwa Gminy, trwają negocjacje na temat ugody Miasta z Forte. Forte, ponieważ nie posiada pieniędzy zostanie sprzedane. W celu podniesienia wartości udziałów spółki, Miasto zgodzi się przyznać firmie TESCO WZiZT pod hipermarket na terenie Motelu Krak. Ponadto, Miasto zgodzi się utrzymać zaniżone 5-cio krotnie stawki czynszowe dla nowego właściciela udziałów FORTE czyli TESCO. Poniżej podaję fragment mojego opracowania, jakie przekazałam Komisji Rewizyjnej rezygnując z prac zespołu kontrolnego:

>W piśmie firmy Tesco do Prezydenta Krakowa z dnia 7 czerwca 2004r. czytamy:

„(...) Zgodnie z ustaleniami w zakresie prac przygotowawczych TESCO przystąpi do opracowania wniosku o wydanie decyzji WZiZT dla inwestycji centrum handlowego wraz z budynkiem biurowo hotelowym po dokonanych uzgodnieniach z Forte Sp. z o.o., oraz równocześnie zlecimy kancelarii prawnej prowadzenie negocjacji dotyczących problemów związanych z umową dzierżawy, (...)

Piotr Korek
Bożena Wyganowska"

(...)

tzew. „krakowskie taśmy prawdy” opublikowane w Internecie w trakcie kampanii wyborczej 2006r. Od 33 do 35 minuty nagrania spotkania, które odbyło się 24 czerwca 2004r. słyszymy:

32 min. 30 sek. - 34 min. 16 sek.

W. Stechnij: Ściągasz Korka, każ mu [...], po prostu przyjechać, bo to jest ambicjoner

J. Majchrowski: Kogo ściągam?

W. Stechnij: Tego Korka, [...] jednego dyrektora, (...). Ściągasz Korka, [...], błyskawicznie, każ mu przyjechać, nie wiem, za tydzień

J. Majchrowski: No i co ja mu powiedziałem wszystko, co jest grane, że jestem zainteresowany tym żeby oni to wzięli, [...] no

W. Stechnij: To trzeba mu powiedzieć, f...!, teraz precyzyjnie

J. Majchrowski: Ale ja mu precyzyjnie powiedziałem. Napisałem mu wszystko co chciał, tak jakżeście chcieli tą notatkę, dostałem podziękowanie, że o to im chodziło i tyle, no. I co ci [...]

W. Stechnij: No teraz [...] ktoś musi wykonać telefon, że są terminy teraz w tej chwili, czy są zainteresowani, bo jak nie ten temat upada za tydzień na przykład. Po zawodach. Ja tego nie mogę zrobić, bo co ja mogę

J. Majchrowski: No tak, tylko oni mogą wyjść z założenia, że to im właśnie fajnie jak to upadnie, nie?

W. Stechnij: No to niech powiedzą. Przynajmniej będziemy wiedzieli. Nikt nas nie będzie woził. A nie sądzę, bo się nie [...], [...] w ten, w żadne przetargi, czekania, nie sądzę

J. Majchrowski: Dobra, masz telefon do tej, do Korka, czy do tej Bożeny, czy do kogoś?

W. Stechnij: Ta... Do Korka nie mam. Do niej mam.

J. Majchrowski: To daj mi do niej telefon

W. Stechnij: Nie to już, to już jest nas..., ten. Można podpisać na przykład z nimi taki układ, krótkie porozumienie. Z tego można zrobić, możesz zrobić raty, trzy, cztery raty, w przeciągu dwóch miesięcy, nie?! Wszystko jest poczyszczone?

J. Majchrowski: Wszystko [...] mogę do 30-tego. Wszystko mogę

M. Balawejder: Czy oni nie mogą zrobić jednego banalnego ruchu? Że zawierają z Wackiem umowę przedwstępną, płacą mu [...] ileś tam tych pieniędzy, Wacek, zawierają umowę

W. Stechnij: No ale [...] nie robią, właśnie dopóki nie mają pewności, nie mają, oni mają procedury

J. Majchrowski: Ale czego? Ja im powiedziałem, że [...] dostaną WZiZT na ten, no wszystko, co tu chcieli, to im powiedziałem, no [...] no

W. Stechnij: Nie wiem, coś tu jest niedograne

J. Majchrowski: Daj mi tu telefon. Je se jutro do niej zadzwonię.

O przychylnym nastawieniu prezydenta Majchrowskiego do propozycji świadczą nie tylko deklaracje, o który słyszymy w tzw. „krakowskich taśmach prawdy”, ale i decyzje. Prezydent Majchrowski nie tylko, że nie wypowiedział umowy z lipca 2004r., ale 29 października, 4 miesiące po nagranej rozmowie, podpisał osobiście WZiZT pod hipermarket dla Tesco.<

Prezydent J. Majchrowski dołożył wszelkich starań, by zawrzeć ugodę ze spółką FORTE jeszcze przed pierwszym wyrokiem w sprawie odszkodowań. Wypowiedzieć umowę zgodnie z przepisami powinien 1 lipca, czego zresztą miał świadomość „Wszystko [...] mogę do 30-tego. Wszystko mogę”. Wykorzystywał jednak wszelkie kruczki prawne by odwlec w czasie moment wypowiedzenia. Dwukrotnie wypowiadał umowę, ale warunkowo: w połowie października i w połowie listopada i dopiero po przegranej przez FORTE procesie o odszkodowania wypowiedział ją w sposób ostateczny. Ale - co dziwne - przed wypowiedzeniem umowy nie uaktualnił stawek czynszowych, co przyniosło Miastu w ciągu 2,5 lat stratę ponad 17 milionów PLN.

W odpowiedzi na moją pierwszą interpelację 10 stycznia 2007r. Prezydent nie wykluczał ugody. Co więcej, mimo że WZiZT z 29.10.2007r. została w całości uchylona przez SKO i mimo mojej bogatej korespondencji z p. Stanisławą Górską dyr. Wydziału Architektury, 11 czerwca 2007r. została po raz drugi wydana WZiZT pod hipermarket.

Prezydent J. Majchrowski utrudnia mi kontrolę odmawiając odpowiedzi na pytania zadawane w interpelacjach. Podaję przykład:

Interpelacja 7.08.2007r. i odpowiedź prezydenta J. Majchrowskiego (kursywą)

Katarzyna Migacz:

4 lipca 2007r. zadałam pytanie:

„Jaka powinna być wysokość czynszu dzierżawnego terenów Motelu Krak? Czy 37 tys. USD kwartalnie jest kwotą zadawalającą obecne władze Miasta? Jeśli nie, to jaka jest kwota wyjściowa, minimalna, poniżej której nie można zejść? Proszę mi nie przywoływać przepisów - jak to Pan uczynił w ostatnim piśmie do mnie - tylko odpowiedzieć, jaka powinna być na dziś kwota minimalna, zgodnie oczywiście z przepisami?”

Uzyskałam odpowiedź (OR-05.0057-780/XVIII/07 z 6.08.2007r):

„Wyjaśnienia w tej kwestii zostały przekazane .Pani Radnej pismem OR-05.0057-660/XVI/07 z dnia 27 czerwca 2007 r. ...”

A co jest w tym przywoływanym piśmie OR-05.0057-660/XVI/07 z dnia 27 czerwca 2007 r.? Napisał Pan w nim:

„W sprawie wysokości czynszu dzierżawnego terenu Motelu 'Krak' uprzejmie informuję, iż wysokość ta może być dopiero ustalona w trakcie postępowania przetargowego po jego ogłoszeniu. Stawki wyjściowe takiego czynszu są ustalone w odpowiednich przepisach ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity z 2004r. Dz. U. nr 261, póź. 26003 z późn. zm.) oraz odpowiednich uchwałach Rady Miasta Krakowa.”

W jaki sposób - Panie Prezydencie - będą ustalone stawki, gdy przetarg się nie odbędzie? Proszę przypomnieć sobie jesień 2004r., kiedy to Władze Miasta nie planowały przetargu, ale poważnie rozważały możliwość podpisania trójstronnej umowy: MIASTO - TESCO - FORTE. Sam Pan widzi, że w tym kontekście Pana wyjaśnienia, iż „wysokość ta może być dopiero ustalona w trakcie postępowania przetargowego po jego ogłoszeniu” są absolutnie niewystarczające.

Odp. prezydenta Jacka Majchrowskiego:

Ponownie (powtarzając informację przekazaną w piśmie znak OR-05.0057-660/XVI/07 z dnia 27 czerwca 2007 r.) informuję, że stawki czynszu dzierżawnego terenów Motelu Krak będą mogły być określone dopiero po przeprowadzeniu postępowania przetargowego zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami prawa.

Katarzyna Migacz: 4 lipca 2007r. zadałam pytanie:

„W oparciu o jakie przepisy, pełnomocnik A. Oklejak, twierdził jesienią 2004r., że czynsz 37 tys. USD to czynsz godny akceptacji?”

Uzyskałam odpowiedź (OR-05.0057-780/XVIII/07 z 6.08.2007r.): „Tak postawione pytanie nie znajduje żadnych podstaw w przepisach Statutu Miasta Krakowa dotyczących interpelacji radnych”

Panie Prezydencie, proszę zwrócić uwagę, że prof. A. Oklejak mówiąc jesienią 2004r. o wysokości czynszu (37 tys. USD kwartalnie, czyli ok. 600 tys. PLN rocznie), czynił to po dokonaniu przez Miasto wyceny terenów Motelu Krak w sierpniu 2004r.

Jak się ma wypowiedź prof. A. Oklejaka do notatki inspektor [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych]

:

„Według wyceny z sierpnia 2004r. wartość nieruchomości wynosi **47.297.500zł.**

Według uchwały Nr 1330/2002 Zarządu Miasta Krakowa z dnia 05 września 2002r. w sprawie ustalenia stawek czynszu dzierżawnego w przypadku wydzierżawiania nieruchomości zabudowanej na cele komercyjne wynosi 6% wartości nieruchomości w skali roku.

W związku z tym czynsz dzierżawny wynosiłby 2.837.840zł + 22% podatku VAT (rocznie), tj. miesięcznie 236.48750zł + 22% VAT, tj. brutto 288.514,75zł”

Proszę odpowiedzieć, kto się mylił:

- inspektor [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych] powołując się na niewłaściwe przepisy

- czy też prof. A. Oklejak?

Nie wykluczam, że rację miał prof. A. Oklejak, który miał być może świadomość istnienia innych przepisów, właściwych dla rozwiązania sprawy Motelu Krak i uzasadniających wysokości czynszu 37. tys. USD kwartalnie. W związku z tym, że nie zakładam z góry błędu prof. A. Oklejaka, pytam:

W oparciu o jakie przepisy pełnomocnik A. Oklejak twierdził jesienią 2004r., że czynsz 37 tys. USD to czynsz godny akceptacji?

Odp. prezydenta Jacka Majchrowskiego:

Pomimo polemiki zaprezentowanej przez Panią ponownie potwierdzam stanowisko przedstawione na analogiczne Pani pytanie w piśmie z dnia 6.08.2007. znak OR-05.0057-780/XVIII/07.

Przechodzę do zasadniczego punktu poruszanego problemu:

- czy dobrze jest dla demokracji, by prezydent posiadający duże uprawnienia był poza kontrolą radnych w sprawach dotyczących prowadzenia procesów sądowych?
- i czy prezydent może odmówić radnemu w takie dokumenty jak złożona przez miasto do sądu odpowiedź na pozew?

W interpelacji 17 października 2007 w pytaniach nr I., V., VII. poprosiłam:

- I. W piśmie OR-05.0057-931/XX/07 z dnia 10 października 2007 stanowiącym odpowiedź na moją interpelację z dnia 12 września 2007r. odmawia Pan odpowiedzi na zadawane przeze mnie pytania uzasadniając to tym, że spółka FORTE powołuje się w swych pismach na odpowiedzi Pana Prezydenta udzielane mojej skromnej osobie. Posługuje się Pan cytatami z tych pism, wyrwanymi z kontekstu tak, że nie wiadomo na jakie argumenty powołuje się spółka FORTE. W związku z tym proszę o przesłanie mi w całości:
 - a) pisma procesowego Spółki „Forte” z dnia 28 sierpnia 2007 w sprawie zawisłej przed Sądem Okręgowym w Krakowie z powództwa tej spółki przeciwko Gminie Miejskiej Kraków o zapłatę, do sygn. akt. IC 1845/06 wraz z oświadczeniem Prezesa zarządu „Forte” Sp. z o.o. z dnia 25 sierpnia 2007, stanowiącego załącznik do pisma z 28 sierpnia 2007r.
 - b) pism pełnomocnika procesowego Spółki „Forte” Pana Piotra Wanica skierowanych do Prezydenta Miasta Krakowa z dnia 7 lipca 2007r. oraz z dnia 28 sierpnia 2007r.Przekazując mi powyższe pisma w żaden sposób nie działa Pan na rzecz spółki „Forte” kosztem Gminy.
- V. Proszę przekazać mi Pismo z PPA BANK z dnia 9 lipca 1996r., stanowiące załącznik nr 8 Pozwu spółki Forte z 25 października 2006r.
- VII. Proszę przekazać mi ODPOWIEDŹ GMINY MIASTA KRAKÓW na „Pozew o zapłatę z wnioskiem o zabezpieczenie powództwa oraz wnioskiem o zwolnienie od kosztów sądowych” z dnia 25 października 2006 roku, powód FORTE sp. z o.o., pozwany: Gmina Miasta Kraków, wartość przedmiotu sporu 410.753.070,45 zł.

W piśmie OR-05.0057-1057/07 z 7.11.2007r. stanowiącym odpowiedź na moją interpelację z 17.10.2007 Prezydent odmówił mi przekazania dokumentów, o które prosiłam, podając następujące uzasadnienie:

„Odpisy, kopie lub wyciągi z akt sprawy sądowej mogą otrzymywać jedynie strony i uczestnicy postępowania sądowego - por. art. 9 ustawy z dnia 17 listopada 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. Nr 43, poz.296 z późn. zm.). Radny Miasta Krakowa nie może być uznany za organ gminy - patrz; ustawa z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (tekst jednolity:

Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz.1591 z późn. zm.) oraz Statut Miasta Krakowa przyjęty uchwałą Nr XLVIII/435/96 Rady Miasta Krakowa w dniu 24 kwietnia 1996 r. (z późn. zm.), a co za tym idzie za stronę postępowania sądowego. Z tego względu, a nadto z powodów, o których mowa w pismach stanowiących odpowiedzi na Pani interpelacje z dnia 29 sierpnia 2007 r., z dnia 12 września 2007 r. oraz z dnia 10 października 2007 r., z przykrością stwierdzam, iż nie mogę spełnić Pani prośby."

Jestem przekonana, że w sprawnie działającej demokracji radny miasta powinien posiadać prawo kontrolowania (jeszcze raz powtarzam - nie chodzi tu o konsultowanie) dokumentów przesłanych przez Miasta do Sądu.

Konkretna sytuacja, jaka ma miejsce w Krakowie nie powinna się powtórzyć. Prezydent, co do którego można mieć uzasadnione podejrzenia o rzetelność prowadzenia sprawy sądowej, jest poza kontrolą radnych miasta. Media w tym czasie donoszą, że w razie przegranej Miasto będzie musiało zapłacić 1.000.000.000 PLN. Media mówią o poważnym zagrożeniu, istnieją poważne zastrzeżenia co do postawy prezydenta J. Majchrowskiego w tej sprawie, a radny miasta nie może nic sprawdzić!!!

Na szczęście 23.11.2007r. FORTE po raz trzeci (nie licząc kasacji) przegrało w sprawie o odszkodowania. A co by było, gdyby zawarto wcześniej ugodę? Albo co by było gdyby FORTE wygrało np. 50 min? Miasto wówczas od tej sumy odliczyłoby sobie za zaległy czynsz kwotę pomniejszoną o ponad 17 min, a to tylko dlatego, że prezydent przed wypowiedzeniem umowy nie uaktualnił stawek czynszowych, mimo wyceny z sierpnia 2004 i notatki inspektor [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych]

Dzisiaj prezydent J. Majchrowski będzie się bronił pewnie w ten sposób (jeśli w ogóle uzna potrzebę wyjaśniania tego komukolwiek), że i tak nie uzyskalibyśmy tych 17 min, bo spółka jest bankrutem. Pytanie zatem dlaczego przez 3 lata nie zgłoszono upadłości, zwłaszcza, że informowałam, iż właściciele spółki eksploatując dalej tereny i płacąc zaledwie kilkadziesiąt tysięcy rocznie, prawdopodobnie wyprowadzają pieniądze.

Problem zachowania prezydenta J. Majchrowskiego w sprawie Motelu Krak, jego odmowa poddania się kontroli, wskazuje, że:

- w przypadku jeśli okaże się, że prezydent podaje mylne interpretacje prawne, to wówczas, należy zastanowić się nad stworzeniem odpowiednich bodźców zabezpieczających radnych i opinię publiczną przed manipulowaniem informacjami; prawdopodobnie system prawny stwarza każdorazowemu prezydentowi zbyt silną motywację do dostarczania informacji wprowadzających w błąd;
- w sytuacji gdy się okaże, iż interpretacja prezydenta J. Majchrowskiego jest słuszna, wówczas należy zmienić prawo tak, by dostarczało ono każdorazowemu prezydentowi odpowiednich bodźców do prowadzenia spraw sądowych w sposób zgodny z interesem Miasta (takim bodźcem będzie z pewnością stworzenie możliwości sprawdzania przez radnych jakie dokumenty Miasto wysłało do sądu i o jakiej treści).

Ponadto sprawa Motelu Krak i krakowskich taśm prawdy, brak zainteresowania tą sprawą zarówno ogółu radnych jak i mediów², pobudza do refleksji nad systemem motywacyjnym wymienionych grup. Media jak dotąd, bardziej niż sprawą, zajmowały się analizowaniem mojego systemu motywacyjnego³. Prawdopodobnie wychodzą z założenia, że jeśli ktoś nie ma odpowiednich i dodatkowych bodźców (np. w postaci

² Analiza systemu motywacyjnego mediów jest sprawą bardzo ważną. „Prasa jest, lub powinna być, częścią struktury nadzoru, jednym z kontrolerów sprawiających, że nasz system funkcjonuje” J. E. Stiglitz. *Szalone lata dziewięćdziesiąte, Przedmowa do wydania broszurowego*, Warszawa 2006, s. 10.

³ Co do zarzutów jakie pojawiają się w stosunku do mnie - odsyłam do: „**Informacje i wnioski dotyczące sprawy Motelu Krak w Krakowie** opracowane przez radną Katarzynę Migacz, członkinię Zespołu Kontrolnego Komisji Rewizyjnej RMK ds. skargi 'Samorządnego Krakowa' na okoliczność rezygnacji Katarzyny Migacz z prac Zespołu w dniu 9 maja 2007r.

”, ss. 2-4, a także: <http://www.rzeczprawa.eco.pl/walkazkorup/motelkrak/9maja/wst.htm> ;

poza tym, biorąc pod uwagę, że nikt nie ma obowiązku wierzyć, że czynię coś tylko dla idei, można przyjąć „model adwokata” - argumenty podawane przez adwokata powinny się spotkać z kontrargumentami, a nie dyskredytowaniem osoby adwokata; ewentualna dyskredytacja adwokata może mieć miejsce, gdy się wykaże, że argumenty podawane przez adwokata stanowiły manipulację mającą zaciemnić prawdę, a nie ją wyjaśnić.

pieniędzy od innych firm) to nie ma motywu w polskim systemie prawnym, by zajmować się tak poważną sprawą. Ja robię to dla idei, ale zdaję sobie sprawę, że taka motywacja występuje rzadko i dlatego tak bacznie zwracam uwagę na system motywacyjny. Odwoływanie się tylko do entuzjazmu i ideowości przyniosło w przeszłości opłakane skutki.

B.

Prezydent - podmiotem wybierającym kancelarię prawną w sprawach dotyczących skarg na prezydenta

Trójpodział władz, na jakim opiera się demokratyczne państwo prawa wychodzi z założenia, że prawo powinno eliminować potencjalne konflikty interesów. Musi istnieć równowaga władz polegająca m.in. na tym, że podmiot kontrolujący władzę wykonawczą jest podmiotem autonomicznym względem władzy wykonawczej. Jest to abc demokracji, więc nie będę dalej się rozwodzić nad tym i prawić banałów.

To co w teorii wydaje się być oczywiste, w praktyce napotyka na znaczny opór. Odwołam się znów do konkretnych spraw.

W ostatnich latach duże kontrowersje wywołuje sprawa podziemi Rynku Głównego w Krakowie. Dla przykładu podaję artykuł, jaki ukazał się w prasie ogólnopolskiej na kilka dni przed decyzją o przedłużeniu immunitetu prof. Jackowi Majchrowskiemu, czyli wyborem go przez posłów⁴ na członka Trybunału Stanu. W artykule M. Kręskrawca „Wydział cudów” zamieszczonym w Newsweeku z 18.11.2007r. czytamy m.in. o Rynku w Krakowie:

„[Prezydent Majchrowski] Nie zareagował także na udział Góreckiej w kolejnej aferze dotyczącej nielegalnych prac w podziemiach Rynku Głównego. Od lat wiadomo, że chrapkę na zorganizowanie tam komercyjnego centrum ma znany krakowski ród Likusów (27 miejsce na liście najbogatszych Polaków według tygodnika „Wprost”), który sponzorował kampanię prezydencką Majchrowskiego, wpłacając na konto jego komitetu kwotę 30 tys. zł.

Mimo że projekt adaptacji podziemi nie zdobył akceptacji środowisk konserwatorskich, jedna z miejskich spółek (kierowana przez wieloletniego współpracownika Majchrowskiego) pod pozorem prac archeologicznych pod Rynkiem „przypadkowo” odkopła 900 metrów podziemi. Kiedy sprawa wyszła na jaw, Stanisława Górecka miała obowiązek wstrzymać nielegalne prace i powiadomić prokuraturę. Nie zrobiła nic.

Podziemna intryga.

Idea była prosta - poprzez potężny wykop chciano doprowadzić do zagrożenia katastrofą budowlaną, dzięki czemu Górecka mogłaby zdecydować o zabezpieczeniu podziemi żelbetonowymi palami. Konserwatorzy nie mogliby już zgłosić sprzeciwu, a trwała konstrukcja stałaby się podstawą dla budowy centrum usługowego. I rzeczywiście, na polecenie Góreckiej dokonano paiowania podziemi. Niestety, okazało się, że konstrukcja nie daje gwarancji bezpieczeństwa. Efekt jest taki, że na Rynku na wprost Bazyliki Mariackiej stoi dziś gigantyczne ogrodzenie szpecące największy średniowieczny plac w Europie.

Stanisława Górecka nie chciała spotkać się z „Newsweekiem”. Jednak w przesłanym naszej redakcji piśmie zaprzeczyła wszystkim zarzutom, jakie stawiali w zeznaniach jej podwładni. Również prezydent Majchrowski nie wierzy w jej winę. Co prawda odwołał ją z posady szefowej nadzoru budowlanego, ale niemal natychmiast powierzył funkcję dyrektora wydziału architektury. Dziś Górecka, mimo że grozi jej do 10 lat więzienia, kieruje najbardziej „przejrzystym” z wydziałów krakowskiego magistratu. I będzie nim kierować tak długo, aż prezydent Majchrowski wreszcie przejrzy na oczy.”⁵

Zarzuty przedstawione w artykule znajdują w dużej swej części potwierdzenie w dokumencie BR-01.0910-3/06, pn. „Protokół z kontroli Komisji Rewizyjnej Rady Miasta Krakowa zagadnień związanych z remontem Rynku Głównego”⁶. We wnioskach końcowych tego dokumentu czytamy:

1. Zakres rzeczowy i finansowy przedsięwzięcia zrealizowany do okresu podjętej kontroli Komisji Rewizyjnej, znacząco *przekracza* założenia przyjęte w zapisach budżetu na rok 2005 i 2006. (str. 1 i 2 oraz 8 i 9)
2. Zakres prac archeologicznych jest szerszy od założeń przedsięwzięcia planowanego w projekcie objętym pozwoleniem na budowę. (str.2 i 4)
3. Systematyczne rozszerzanie zakresu prac archeologicznych w oparciu o pozwolenia konserwatorskie doprowadziło do stworzenia znaczących wolnych przestrzeni pod płytą Rynku, co daje możliwość uzyskania kubatur poziomych większych niż przewidziane w zatwierdzonym projekcie.(str.4, 5)

⁴ Na wyrazy szacunku zasługuje w tej sprawie postawa posła Jarosława Gowina, który nie tylko poparł propozycję rozdzielnego głosowania kandydatury prof. J. Majchrowskiego, ale także, gdy ów projekt nie zyskał większości, wstrzymał się od głosu w głosowaniu nad składem Trybunału.

⁵ Autor artykułu informuje, że „Nazwiska osób oskarżonych zostały zmienione.”

⁶ W skład Zespołu kontrolnego nr 32/06 wchodził: 1 przedstawiciel PiS - Łukasz Stoniowski, 2 PO – Paweł Zorski i Jerzy Fedorowicz, SLD-UP - Jan Burkat, „Twoje Miasto” - Brygida Kuźniak (w wyborach do Sejmu'07 startowała z list Li D);

4. Brak projektu budowlanego dla uzyskanych w wyniku głębokich wykopów archeologicznych przestrzeni podziemnych i zagrożenie budowlane, spowodowało interwencje Konserwatora Zabytków i Powiatowego Nadzoru Budowlanego. Na skutek decyzji i nakazu tych organów wykonane zostały zabezpieczenia w postaci żelbetowych palisad i ścian oraz płyt żelbetowych stanowiących strop przestrzeni podziemnych. Tym sposobem, uzyskana przestrzeń podziemna pozwala na dalszą zabudowę i uzyskanie znaczących kubatur (str.5, 6, 7 i 9).
5. W dokumentacji przedsięwzięcia nie ma precyzyjnie określonego przeznaczenia powstałej pod płytą Rynku przestrzeni, wykraczającej poza zatwierdzony projekt.
6. Korekta projektu i zmiana pozwolenia na budowę nastąpiło w maju 2006 w trakcie prowadzonej kontroli i po zrealizowaniu najistotniejszych elementów przedsięwzięcia.(str.10)
7. Otrzymane opinie, sporządzone przez Grupę Doradczą „SIENNA”, nie wskazują istotnych uchybień prawnych w analizowanych procedurach przetargowych. Wątpliwości Zespołu budzi tryb w jakim odbyło się zlecenie wykonania opinii prawnej co do zgodności przeprowadzonych postępowań przetargowych z Pzp, tj za pośrednictwem kontrolowanej jednostki, co nie oznacza kwestionowania wartości merytorycznej przedmiotowej opinii.

Z treści ww. Protokołu Komisji Rewizyjnej dowiadujemy, że w momencie kontroli wykonano kubaturę przekraczającą 250 % tego co, zakładał projekt stanowiący podstawę pozwolenia budowlanego udzielonego 31 grudnia 2004r. Projekt pn. „Przebudowa płyty Rynku Głównego w Krakowie oraz sieci infrastruktury poziomej”, przewidywał budowę kubatur podziemnych o pow. 811.8 m², powierzchnia wykonanej kubatury w momencie kontroli przekraczała 2000 m².

Sprawa podziemi Rynku, budząca spore kontrowersje, stanowi tło dla głównego problemu, który poruszam w niniejszym podpunkcie. Tym problemem jest zwrócenie uwagi na konflikt interesów jaki występuje w sytuacji, gdy podmiot kontrolowany zleca wykonanie opinii prawnej dla potrzeb podmiotu kontrolującego. Taka sytuacja zaistniała w trakcie kontroli dotyczącej podziemi Rynku. W przytaczanym już Protokole BR-1.0910-3/06 czytamy:

„Na polecenie Prezydenta Miasta Krakowa, Zarząd Dróg i Komunikacji jako inwestor zastępczy Gminy Miejskiej Kraków, a zarazem podmiot podlegający kontroli, rozpoczął starania o wyłonienie wykonawcy zleconej opinii prawnej dotyczącej procedur przetargowych zastosowanych do prac remontowych Rynku Głównego w Krakowie. W dniu 16 sierpnia 2006 r. ze względu na brak dokumentacji w ZDiK, została przekazana do wglądu dokumentacja pozostająca w dyspozycji Zespołu kontrolnego Komisji Rewizyjnej RMK.

Odnosząc się do otrzymanej opinii prawnej, Zespół na wstępie pragnie zaznaczyć, że jego zdaniem zlecenie tejże opinii powinno nastąpić bezpośrednio przez Kancelarię Prezydenta lub Kancelarię Rady Miasta, a nie przez podmiot kontrolowany.”

Podobny konflikt interesów opisuje Joseph E. Stiglitz⁷ w kontekście arbitralności decyzji księgowych i ich systemu motywacyjnego. Sprawa jest analogiczna, przy czym w naszym przypadku firmę zastępuje samorząd, dyrektorów prezydent i jego urzędnicy, a księgowych prawnicy. Stiglitz opisuje lata 90-te XX wieku:

„[Sześć amerykańskiej Komisji Papierów Wartościowych i Giełdy, Arthur Levitt] Niepokoił się trudnościami, jakie nowa gospodarka stwarzała dla księgowych, i w tym, że prawo do podejmowania decyzji uznaniowych umożliwia księgowym dostarczanie informacji wprowadzających w błąd. Ale jeszcze bardziej niepokoiły go bodźce: obawiał się, że audytorzy nie tylko nie mają motywacji do robienia tego, co powinni, lecz mają bodźce do robienia czegoś przeciwnego. (...) Levitt doszedł do wniosku, że niezależnie od tego, jakie wytyczne będą mieli księgowi, jakie zasady, zawsze będą mieli prawo do decydowania. Dlatego muszą mieć właściwe bodźce, żeby tego prawa używali w sposób, który zapewni lepsze i dokładniejsze informacje.

⁷ Joseph E. Stiglitz - 2001r - laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii za wkład w analizę rynków działających w warunkach asymetryczności informacji (czyli kiedy jedni uczestnicy rynku są lepiej informowani od innych), 1993-1997 szef doradców ekonomicznych prezydenta USA, 1997-2000 główny ekonomista Banku Światowego;

Wybrałam jako autorytet osobę J. E. Stiglitz'a nie tylko ze względu na tematykę przez niego poruszaną, ale także dlatego, że jest to osoba której argumenty powinny przemawiać do elektoratu partii, która rekomendowała prof. J. Majchrowskiego na członka Trybunału Stanu. Mówiąc językiem trochę symbolicznym, można powiedzieć, że Stiglitzowi bliżej jest do Johna M. Keynesa (interwencjonizm) niż Milтона Friedmana (deregulacja). Ścisłej rzecz biorąc Stiglitz opowiada się za równowagą pomiędzy państwem a rynkiem. Utożsamiając się z administracją Billa Clintona pisze: „Zdawaliśmy sobie sprawę z potrzeby regulacji - większość przepisów wprowadzono ze słusznych powodów. Wiedzieliśmy jednak również, że podobnie jak rynek, także państwo zawodzi, w związku z czym regulacja powinna być ostrożna i ograniczona. Właśnie dlatego, że zarówno rynek, jak i państwo tak często zawodzą, jest szczególnie ważne, by ze sobą współdziałały. Mocne strony jednego mogą bowiem równoważyć słabości drugiego.” J. E. Stiglitz. *Szalone lata dziewięćdziesiąte*, Warszawa 2006, s. 125.

Kłopot polegał na tym, że księgowi nie mieli właściwych bodźców. Tu zawsze występował pewien problem: audytorzy byli opłacani przez firmy, w których przeprowadzali kontrolę, i naturalnie chcieli zadowolić klientów; bądź co bądź to firma (i jej dyrektorzy) podejmowali decyzję o tym, kogo zatrudnić jako rewidenta.⁸

Ameryka dla wielu stanowi wzór do naśladowania. Dla mnie też, ale ja podziwiam w Ameryce nie tyle poszczególne rozwiązania, ale przede wszystkim wolność słowa i wynikającą z tego zdolność do permanentnej korekty. Mam nadzieję, że przytoczony cytat Stiglitz przeciwnicy zmian nie przekują w swoją broń i nie zaczną powtarzać: „skoro tak jest w Ameryce, to czemu nie u nas...”, albo „my dostosowujemy się do standardów amerykańskich...” albo „nam bliższy jest model amerykański...”. Trzeba pamiętać, że istotą Ameryki nie jest konflikt interesów, ale równowaga władz, nie postawa bezkrytyczna, ale krytyczna i samokrytyczna (co nie znaczy, że pozbawiona pewności siebie)

Wracając z Ameryki do Krakowa, pragnę przywołać jeszcze jeden konkretny przykład, dobrze mi znany, a mianowicie powody mojej rezygnacji z funkcji wiceprzewodniczącej Komisji Rewizyjnej. Tak się złożyło, że w prawdzie byłam tylko wiceprzewodniczącą, ale de facto miałam obowiązków więcej niż przewodniczącą. Wynikało to z faktu, że prezydium Komisji od momentu swojego ukonstytuowania się, było jednoosobowe. Nikt z członków Komisji nie mógł mnie zastąpić ani w kierowaniu Komisją, ani w podpisywaniu jej dokumentów. Doszłam do wniosku, że skoro nie zgadzam się podpisać zlecenia przygotowanego przez radnego K. Sułowskiego, powinnam złożyć rezygnację. W piśmie do Przewodniczącego RMK Pawła Klimowicza, uzasadniam swoją rezygnację następująco:

„Moja rezygnacja jest konsekwencją odmowy podpisania projektu zlecenia opinii prawnej przygotowanego przez radnego K. Sułowskiego i przegłosowanego przez Komisję Rewizyjną.

Komisja Rewizyjna popierając projekt radnego K. Sułowskiego nie dołożyła starań, by odpowiedzieć na pytania [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych], autora skargi, przedstawione na posiedzeniu Komisji 26 września 2007r. (przebieg posiedzenia Komisji Rewizyjnej zawarty jest w protokole z posiedzenia).

Uważam, że pytania [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych] są istotne dla wyjaśnienia sprawy. 26 września 2007r., w II części posiedzenia Komisji Rewizyjnej poprosiłam radnego K. Sułowskiego o ustosunkowanie się do pytań [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych] w terminie do 10 dni. Odpowiedzi nie otrzymałam.

W obecnej sytuacji nie mogę podpisać projektu zlecenia przygotowanego przez radnego K. Sułowskiego gdyż:

1. projekt nie posiada opisu procedury doboru niezależnej kancelarii prawnej - może się zdarzyć tak, że to urzędnicy Prezydenta Krakowa będą wskazywać kancelarię [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych] w swym piśmie z 26 września proponował: „Nieśmiało postuluję, by wprowadzić następujące kryterium niezależności: kancelaria prawna spoza Krakowa, która w przeciągu ostatnich 3 lat nie prowadziła dla Miasta albo przeciw Miastu żadnych spraw.”
2. projekt nie zawiera żadnych wskazań dotyczących materiału dowodowego w sprawie motelu Krak, nad którym miałyby pracować odpowiednio dobrana kancelaria prawna,
3. projekt zawiera pytania o charakterze zbyt otwartym i mało skonkretyzowanym.

W rozwinięciu niniejszego punktu należy zaznaczyć, że wada pytań przedstawionych przez radnego K. Sułowskiego nie tkwi w zakresie pytań, bo jest on bardzo szeroki, ale w zbytniej ich ogólnikowości. Pytanie nr 2 projektu radnego K. Sułowskiego brzmi: „Proszę przedstawić ocenę (z punktu widzenia interesu Gminy Miejskiej Kraków) działań podejmowanych przez prezydenta Jacka Majchrowskiego w pow. Sprawie w latach 2002-2007.” W tak sformułowanym pytaniu można zawrzeć wszystkie kwestie poruszone w piśmie [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych]. Sprawa przyrzeczenia kredytowego z 1996r. ma odniesienie do kadencji prezydenta J. Majchrowskiego, a więc do lat 2002-2007 i w związku z tym może być także zawarta w pytaniu nr 2 projektu radnego K. Sułowskiego. Jak powszechnie wiadomo, choćby z publikacji „Gazety Polskiej” z 26 września 2007r. Gminie Kraków grozi w procesie ze spółką FORTE ponad **1.000.000.000 złotych (słownie miliard)** z tytułu odszkodowania i odsetek. W świetle zgromadzonej wiedzy można stwierdzić, że Pan Prezydent J. Majchrowski, reprezentujący Miasto m. in. w procesie o odszkodowania miał obowiązek podjąć kroki mające na celu unieważnienie umowy z 1997r.

Pytanie nr 2 zawarte w projekcie radnego K. Sułowskiego uważam za dobre i jestem przekonana, że powinno znaleźć się w zleceniu, gdyż pytanie o charakterze otwartym daje możliwość wypowiedzenia się kancelarii prawnej w sprawach, które nie zostały poruszone w pytaniach szczegółowych. Zasadnicza wada projektu radnego K. Sułowskiego leży w braku pytań szczegółowych - poza pytaniem nr 1 w zasadzie ich nie ma. (Pytanie nr 1 brzmi: „Czy w obecnej sytuacji faktycznej i prawnej za zasadny z punktu widzenia interesu miasta należy uznać wniosek o upadłość spółki 'Forte'?”) Brak pytań szczegółowych pozostawia kancelarii prawnej zbyt dużą arbitralność w zakresie pomijania ważnych dla sprawy problemów.

4. zachowanie radnego K. Sułowskiego, który w trakcie posiedzenia Komisji Rewizyjnej RMK odmówił przyjęcia pisma zawierającego moją prośbę o ustosunkowanie się do pytań i propozycji [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych]

—

⁸ J. E. Stiglitz. *Szalone lata dziewięćdziesiąte*, Warszawa 2006, s. 141.

budzi wiele wątpliwości. Uważam, że pytania i propozycje [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych] powinny być jeśli nie uwzględnione, to przynajmniej rozważone."

W punkcie 1. uzasadnienia zwracam uwagę na podmiot dobierający kancelarię prawną. [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych] postulował przyjęcie pewnych warunków brzegowych, natomiast nie poruszał sprawy podmiotu dobierającego kancelarię. Moje uzasadnienie porusza i ten problem.

Poza tym zwróciłam uwagę na duży zakres arbitralności, jaki pozostawia projekt K. Sułowskiego i na zbytnią - moim zdaniem - ogólnikowość proponowanych pytań. Tym razem powołam się na opinię prawników miejskich, jaką wyrazili podczas prac kontrolnych związanych z podziemiem Rynku Głównego i na argumentację - w dużej części słuszną- prezydenta J. Majchrowskiego. W Protokole BR-01.0910-3/06 czytamy:

„W dniu 31 maja 2006 r. do Kancelarii Rady Miasta Krakowa wpłynęło pismo Nr. PR.02.05400-17/2006 podpisane przez Urszulę Theodorikas - Radcę Prawnego w UMK, adresowane do Andrzeja Kowalczyka Dyrektora Kancelarii Rady Miasta i Dzielnic Krakowa, o treści:

„W związku z pismem zawierającym wniosek o wydanie opinii prawnej (wybór oferentów związanych z remontem Rynku Głównego) podnoszę, co następuje:

Niewątpliwie w przedstawionym zakresie została przeprowadzona odpowiednia procedura w ramach zamówień publicznych. Wobec czego w celu dokonania analizy prawnej niezbędne jest przedstawienie problemu prawnego dotyczącego przeprowadzonego postępowania.

Wobec powyższego celem umożliwienia wydania wnioskowanej opinii proszę o przedstawienie wątpliwości Komisji Rewizyjnej i sprecyzowania problemu prawnego mającego być przedmiotem analizy prawnej oraz dołączenie dokumentacji sprawy w tym zakresie."

W dalszej części Protokołu przytoczone jest stanowisko prezydenta J. Majchrowskiego, który zgłaszając zastrzeżenia co do zlecenia opinii zewnętrznej kancelarii prawnej, stwierdził m.in.

„informuję, że określony przez Zespół, powołany zleceniem nr 32/06 z dnia 1 marca 2006 r. Komisji Rewizyjnej Rady Miasta Krakowa przedmiot opinii prawnej zasadniczo pokrywa się z zakresem przez Zespół, co w istocie prowadzi do przeniesienia jego uprawnień kontrolnych na przedmiot zewnętrzny."⁹

Prezydent J. Majchrowski słusznie zwraca uwagę, że ogólne pytania, pokrywające się de facto z zakresem prac Zespołu, prowadzą do przeniesienia uprawnień kontrolnych Zespołu na przedmiot zewnętrzny.

Wychodząc od doświadczeń związanych z kontrolowaniem zarówno sprawy Motelu Krak jak i sprawy podziemi Rynku Głównego, można wyprowadzić ogólny model „wprowadzania w błąd przy jednoczesnym asekuranckim przenoszeniu odpowiedzialności". Ów model składa się z kilku punktów:

- (1) przerzucenie odpowiedzialności poprzez zlecenie opinii prawnej pokrywającej się z zakresem kontroli Zespołu Kontrolnego
- (2) zlecenie nie precyzuje wątpliwości ani dokumentacji na jakiej ma się opierać opinia prawna, przez co pozostawia szeroki zakres arbitralności kancelarii prawnej
- (3) Podmiot kontrolowany wybiera kancelarię prawną mającą dokonać oceny działań podmiotu, który nie tylko, że ją wybiera, ale ustala stawki i może w dalszej perspektywie zapewnić kolejne zlecenia,
- (4) Zespół kontrolny przyjmuje opinię prawną i na jej podstawie sporządza protokół - korzystny dla podmiotu kontrolowanego wynik prac Zespołu Kontrolnego ma swoje uzasadnienie w opinii prawnej sporządzonej przez zewnętrzną kancelarię, która nie dopatrzyła się żadnych nadużyć.
- (5) W razie wykazania, że wnioski Zespołu Kontrolnego nie ujmują całości sprawy, politycy odpowiedzialni przed wyborcami wskazują na kancelarię itd.

Wniosek wypływający z przedstawionego w punkcie B problemu jest banalny - wszak nikt tu Ameryki nie odkrywa, także Stiglitz. Podmiot kontrolujący musi mieć motywację ujawniania sprawy, a nie tuszowania, musi być niezależny od podmiotu

kontrolowanego! Dobre wynagrodzenie i następne zlecenia mają być uzależnione nie od umiejętności dezinformowania, ale od zdolności wykrywania i ujawniania nadużyć.

Proponowane przeze mnie rozwiązania są proste - opinie zewnętrzne powinien zlecać Przewodniczący Rady Miasta w konsultacji z członkami Zespołu Kontrolnego. Opis procedury doboru kancelarii winien stanowić część protokołu.

C.

Odpowiedzialność prezydenta za opinie zatajające istotne informacje lub wręcz wprowadzające w błąd.

Radni Miasta podejmując decyzje w bardzo wielu głosowaniach nie są w stanie zapoznać się dogłębnie ze wszystkimi sprawami. Opinie prezydenta do projektów uchwał radnych, czy też projekty prezydenckie posiadają duże znaczenie nie tyle ze względu na autorytet osobisty danego prezydenta, ale ze względu na aparat administracyjny, który ma obowiązek podawać rzetelne informacje.

Jakie konsekwencje może ponieść prezydent jeśli zatai na przykład przed radnymi, że przedłożona przez niego propozycja stoi w sprzeczności z innymi uchwałami? Od odpowiedzi na to pytanie zależy wiele. Jeśli prezydent może wprowadzać bezkarnie w błąd radnych, to należy się spodziewać, że wcześniej czy później znajdą się prezydenci korzystający z przysługującego im prawa do dezinformacji. Radni w takiej sytuacji bardzo szybko przemieniają się - żeby użyć określenia jednego liderów krakowskiej PO - „szkodników”. Jeśli prezydent może dezinformować, to radni mogą się nie orientować w sprawach, w których podejmują decyzję. Dochodzi do klasycznego rozmywania odpowiedzialności. Prezydent tłumaczy się, że nie on podejmuje decyzje tylko radni, a radni twierdzą, że doszło do jakiegoś nieporozumienia, ale miejmy nadzieję, że wszystko się wyjaśni. Nie trzeba być wielkim znawcą mechanizmów społecznych, by wiedzieć, że znajdzie się wielu radnych, którzy taką dezinformację przyjmą z zadowoleniem, jako formę asekuracyjnego przeniesienia odpowiedzialności. Efekt jest taki, że radni twierdzą, że są bezradni, prezydent, że to rada decyduje. Rada która nominalnie ma funkcje kontrolne a nie wypełnia ich, uwiarygodnia prezydenta, bo ogół społeczeństwa sądzi, że decyzje prezydenta są słuszne, skoro uzyskały akceptację radnych (i to jeszcze z wrogich opcji politycznych).

Jednym z konkretnych przykładów „dezinformacji rozmywającej odpowiedzialność” jest sprawa Muzeum Sztuki Współczesnej w dawnej fabryce Schindlera. W czasie kiedy marszałkiem województwa był Janusz Sepioł, wydawać by się mogło, że pomiędzy PO a prezydentem J. Majchrowskim trwał spór o lokalizację Muzeum (jeszcze pod koniec września 2006r., a więc na ok. 3 miesiące przed objęciem funkcji w administracji prezydenta J. Majchrowskiego, marszałek J. Sepioł opowiadał się za Muzeum Sztuki Współczesnej w budynku Dworca PKP).

W 2005 do sporu z PO na temat lokalizacji Muzeum Sztuki Współczesnej został dwukrotnie włączony minister Kultury Waldemar Dąbrowski, najpierw poprzez publiczne wypowiedzi, a następnie przez podpisanie odpowiedniej umowy z prezydentem J. Majchrowskim. W wydaniu internetowym Gazety Wyborczej z 25 stycznia 2005r. czytamy:

„...Tymczasem pod Wawelem pomysł na muzeum, które pomieściłoby nieistniejącą jeszcze kolekcję, poróżnił już prezydenta miasta i marszałka Małopolski. Obaj chcą wykorzystać do tego celu budowle postindustrialne. Janusz Sepioł, marszałek Małopolski, chciałby stworzyć muzeum w świetnie zachowanych, XIX-wiecznych budynkach Dworca Głównego w Krakowie. (...)”

Ministrowi kultury bardziej spodobała się idea prezydenta. Dąbrowski twierdzi, że w Fabryce Schindlera można stworzyć „i muzeum sztuki współczesnej, i muzeum Żegoty, i wiele innych”. Już obiecał na to wszystko 2,5 mln zł. W programie telewizyjnym „Młodzież kontra, czyli pod ostrzałem” powiedział: - Pomysł z Fabryką Schindlera jest znakomity, ponieważ to jest miejsce mające logo, adres. Zrozumcie to, co jest fundamentalną zasadą gospodarki rynkowej. Wartość urządzeń technologicznych coca-coli to 20 mld dolarów. A wartość logo coca-coli, tego biało-czerwonego znaczka - to 80 mld dolarów. Jeżeli w świadomości świata kultury rozumianego globalnie jest wykreowany taki znak, jak fabryka Schindlera, to miliony ludzi, którzy tu przyjeżdżają, przyciągną.”

Argumentacja ministra W. Dąbrowskiego oczywiście budzi niesmak, choćby z tego powodu, że miejsce to zostało wypromowane pośrednio przez tragiczne wydarzenia II wojny światowej, a bezpośrednio przez dzieło S. Spielberga „Lista Schindlera” – fiim

posiadający w pewnym sensie optymistyczne przesłanie, ale treść bez wątpienia bardzo poważną.

Po ustnej wymianie zdań, która nastąpiła w styczniu 2005r., nastąpiła pewna próba sił w Radzie Miasta, którą prezydent J. Majchrowski przegrał. 13 kwietnia 2005r. w trakcie debaty nad dokumentem dotyczącym strategii rozwoju Miasta, została przyjęta przez Radnych (20 za, 10 przeciw, 4 wstrzymało się od głosu) poprawka nr 17 zgłoszona przez radnego Pawła Zorskiego (przewodniczącego Klubu PO) o następującej treści:

„zachowanie dziedzictwa kulturowego, w tym rewitalizacja zespołów zabytkowych dotyczącego Muzeum Sztuki Współczesnej oraz jego lokalizacji na terenie KCK”¹⁰

Prezydent J. Majchrowski, najprawdopodobniej doszedłszy do wniosku, że w otwartej debacie, jego propozycja nie uzyska akceptacji Radnych Miasta, uciekł się do sposobu. Podpisał umowę z ministrem Kultury obiecującą dotację i przedstawił radnym odpowiedni projekt uchwały. Po pierwsze trudno się spodziewać, by radni odrzucili dotację. Po drugie przedłożona uchwała przedstawiała tyle pozycji, że temat lokalizacji fabryki Schindlera umykał uwadze. Co szczególnie żenujące, przy prezentowaniu projektu uchwały, Prezydent nie poinformował radnych, że proponowana uchwała stoi w sprzeczności z zapisami Strategii Rozwoju Miasta, dokumentu przyjętego niecałe 4 miesiące wcześniej.

Prezentacja projektu uchwały i debata nad nim w czasie Sesji RMK 31 sierpnia 2005 r. wyglądały następująco:

„Zastępca Prezydenta Miasta Krakowa - p. H. Bątkiewicz

Panie Przewodniczący! Wysoka Rado! Szanowni goście!

Pragnę przedstawić propozycję w sprawie przyjęcia zadań z administracji rządowej do wykonania przez Gminę Miejską Kraków w zakresie działalności kulturalnej. Otóż pragniemy przyjąć zadania objęte mecenatem Państwa w dziedzinie kultury do realizacji przez naszą administrację. Jest to 21 enumeratywnie wyliczonych zadań, na które otrzymamy z Ministerstwa Kultury środki dla realizacji imprez, przygotowań lub prac remontowych. Są to takie zadania jak przygotowanie i realizacja wystawy indywidualnej w Nowym Jorku, zakup kolekcji sztuki współczesnej przez Galerię „Bunkier Sztuki”, wykup depozytu prac „Polacy Portrety Współczesne”, wystawa broni z kolekcji Stanisława Wcisły w Muzeum Armii Krajowej, Wielka Parada Smoków - niektóre odbyły się już z tych zadań, XXX festiwal „Muzyka w Starym Krakowie”, zakup sprzętu do prowadzenia działalności programowej Teatru „Łaźnia Nowa”, dofinansowanie prac remontowych dawnej fabryki Schindlera, produkcja spektaklu jubileuszowego „Ryszard III” Szekspira w Teatrze Ludowym, zakup nowości wydawniczych dla bibliotek miejskich, czasopismo kulturalne „Lodołamacz”, wystawa w galerii sztuki współczesnej „Bunkier Sztuki”, budowa pawilonu informacyjnego „Wyspiański”, wspieranie wydarzeń artystycznych w Polsce, koncerty Capelli Cracoviensis, wprowadzenie systemu audioprzewodników w Muzeum Historycznym Pałacu Krzysztofora, wydania albumu okolicznościowego z okazji 50-lecia Teatru Ludowego, Nowohucka Kronika Filmowa przez Ośrodek Kultury CK Norwida, publikacja „Kultura” w miesięczniku naszym społeczno - kulturalnym Kraków, festiwal Genius Locci w Łaźni Miejskiej, koncert Orkiestry Sinfonietta Cracovia w Sankt-Petersburgu. To są te zadania, które Ministerstwo gotowe jest dofinansować do naszych, na rzecz Gminy Miejskiej Kraków. Dziękuję.

W związku z takim przedstawieniem sprawy, dyskusja nad zreferowanym projektem wyglądała następująco:

Przewodniczący obrad - p. W. Misztal

Dziękuję bardzo Panu Przewodniczącemu. Otwieram dyskusję w tym punkcie porządku obrad. Czy ktoś z Państwa Radnych chciałby zabrać głos? Nie widzę. Stwierdzam, że Rada odbyła czytanie projektu uchwały według druku Nr 1053 ... (Stenogram LXXXV SESJA RADY MIASTA KRAKOWA, 31 sierpnia 2005, ss. 14-15)

Odkąd zostałam radną, proponując dokonanie zmian w projekcie rewitalizacji Fabryki Schindlera spotykałam się z argumentem, że nie można tego dokonać, bo będziemy musieli zwrócić 4 mln PLN, które Rada Miasta zgodziła się przyjąć od Ministerstwa właśnie wspomnianą uchwałą z 31.08.2005r. Ten argument był kierowany nie tylko do mnie. Dla przykładu podaję fragment sesji RMK z 11 kwietnia 2007r. Nieśmiało pragnę zwrócić uwagę, że 4 mln z Ministerstwa Kultury są wspomniane już na

¹⁰ LXXXV SESJA RADY MIASTA KRAKOWA, 13 kwietnia 2005 r., użyty skrót KCK oznacza Krakowskie Centrum Komunikacyjne, czyli obszar obejmujący budynek Dworca PKP (nie obejmuje on w żaden sposób nie fabryki Schindlera znajdującej się po przeciwnej stronie Wisły w sąsiedztwie Krakowskie Szkoły Wyższej im. A. Frycza-Modrzewskiego)

samym początku debaty, co podkreśla znaczenie, jakie przywiązywano do tego argumentu:

„Przewodniczący obrad - p. P. Klimowicz

(...) Przychylając się do wniosku Pana Radnego Bolesława Kosiora przenoszę punkt dotyczący: **INFORMACJI PREZYDENTA MIASTA KRAKOWA W SPRAWIE BUDOWY MUZEUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ** na teraz, tak, że bardzo proszę referenta, którym ma być Pełnomocnik Janusz Sepioł o wygłoszenie informacji.

Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Kultury - p. J. Sepioł

Panie Przewodniczący! Szanowni Państwo Radni!

Jeśli idzie o Muzeum Sztuki Współczesnej na terenach tzw. fabryki Schindlera to w tej sprawie miasto Kraków związane jest umową z Ministrem Kultury, jest to umowa zawarta jeszcze w roku 2005 stwierdzająca, że Minister Kultury dofinansuje takie zadanie jak budowa, adaptacja obiektów dawnej fabryki naczyń emaliowanych im. Oskara Schindlera w celu utworzenia Muzeum Sztuki Współczesnej, przewidywał tam dotację w wysokości 4 mln zł, natomiast gmina zobowiązała się, że w określonym terminie przygotowuje dokumentację projektową tego Muzeum."

Przypuszczam, że argument wydanych 4 mln PLN z Ministerstwa przewijał się przez wszystkie debaty dotyczące rewitalizacji fabryki Schindlera w poprzedniej kadencji RMK. Jest rzeczą niepokojącą, że tak ważne inicjatywy, stanowiące o wizerunku Krakowa, podejmowane są bez poważnej debaty publicznej, że podejmuje się je w uchwałach dotyczących kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu spraw. Pragnę zauważyć, że fabryka Schindlera we wszystkich uchwałach stanowi jedną z wielu pozycji - to odnosi się nie tylko do wspomnianej już uchwały z 31.08.2005r., ale także do wszystkich innych wymienionych w spisie prezydenta T. Trzmiela¹¹. Wyjątek stanowiła uchwała z 11 kwietnia 2007, która dotyczyła tylko i wyłącznie Muzeum Sztuki Współczesnej. W tejże debacie, pragnę nieśmiało przypomnieć, prezydent T. Trzmiel w celu uzyskania pozytywnej decyzji Rady, po pierwsze zapewniał, że lokalizacja w uchwale z 11 kwietnia nie ma znaczenia:

„Radny - p. P. Klimowicz

(...) Ja mam prośbę do Pana Prezydenta, chciałbym usłyszeć z ust Pana Prezydenta czy jeżeli ta uchwała dzisiaj będzie przyjęta jest jednoznacznie z określeniem, czy też nie lokalizacji? Dziękuję. (...)

Zastępca Prezydenta Miasta Krakowa - p. T. Trzmiel

Czytając dosłownie projekt uchwały, który jest przedmiotem procedowania z treści jego jednoznacznie, to znaczy treść jego nie wskazuje na lokalizację tego Muzeum Sztuki Współczesnej jedynie kwalifikuje, czy wyraża wolę współfinansowania tego przedsięwzięcia w zakresie tego projektu. W projekcie uchwały, który przedstawiamy Państwu nie ma tej lokalizacji."

a pod koniec debaty w późnych godzinach wieczornych, złożył następującą deklarację:

"Proszę Państwa lokalizacja Muzeum Sztuki Współczesnej pojawia się w dokumentach przyjętych uchwałą Rady Miasta Krakowa. W związku z tym jakiegokolwiek zmiany w tym zakresie mogą być przyjęte również poprzez uchwałę Rady Miasta Krakowa i w związku z tym mogę potwierdzić, że sprawa jest otwarta. Jest sprawa lokalizacji otwarta."

Niestety, do dziś nie podjęto w Radzie Miasta poważnej debaty na temat lokalizacji Muzeum Sztuki Współczesnej, a projekt radnego P. Wiszniewskiego proponujący zmiany w WPI, od 6 miesięcy nie może trafić do porządku obrad, mimo, że uzyskał pozytywną opinię Komisji Kultury (*nota bene* miało to miejsce w Fabryce Schindlera, 29.06.2007r. po prezentacji projektu architektonicznego rewitalizacji Fabryki).

W czasie gdy odwlekano debatę nad zmianami w WPI, debaty dotyczącej tylko lokalizacji Muzeum Sztuki Współczesnej, prezydent wraz ze swoimi sojusznikami podjął kolejną próbę przeforsowania lokalizacji Muzeum w fabryce Schindlera poprzez zapisy budżetowe. W związku z tym w piśmie z 26 listopada 2007r. zwróciłam się do Pani Przewodniczącej z następującymi propozycjami:

"Proponuję pozostawić spór o poprzednie uchwały Rady Miasta publicystom i historykom. Nie ma konieczności roztrząsać dalej argumentów z przeszłości. Warto skupić się na dniu dzisiejszym i tym, co można zrobić. Przede wszystkim warto zauważyć, że poprzednie uchwały, jeśli zostaną szybko zmienione, nie opóźnią inwestycji związanych z Fabryką Schindlera, gdyż remont Fabryki zatwierdzony przez Radę w budżecie na 2008r., musi trochę potrwać, a w związku z tym, daje nam czas na zmiany w uchwałach.

¹¹ Spis zawiera się w piśmie OR-05.0057-464/07 z dnia 2 maja 2007r.

Proponuję, by zatwierdzić proponowane przez prezydenta J. Majchrowskiego wydatki 47 mln PLN przewidziane w projekcie budżetu na rok 2008, dokonując poprawek, które sprawę przeznaczenia rewitalizowanej Fabryki pozostawiają otwartą. Sprawę przeznaczenia Fabryki należy jak najszybciej zamknąć, ale nie można tego czynić - tak jak to robiono do tej pory - w bloku z innymi sprawami."

Sens moich poprawek - jest ich kilka wersji¹² - jest następujący: dokonujemy modernizacji fabryki Schindlera według projektu pracowni Claudia Nardiego na cele muzealno-wystawiennicze, nie precyzując jakie muzeum ma tam powstać. Prezydent wspomnianą modernizację umieścił m.in. pod nazwą „Utworzenie Muzeum Sztuki Współczesnej”. Z projektu budżetu wynika, że wspomniana modernizacja przewidziana jest na lata 2008-2010. W tym dość długim czasie można - poprzez otwartą debatę - rozstrzygnąć jaki muzeum należy utworzyć w fabryce Schindlera. W przypadku gdy zwycięży projekt np. utworzenia Muzeum Praw Człowieka w Fabryce Schindlera, wówczas Muzeum Sztuki Współczesnej można umieścić, tak jak chciał Janusz Sepioł - marszałek w budynku Dworca Głównego PKP¹³.

W sporze o koncepcję rewitalizacji Fabryki Schindlera można było zaobserwować zjawisko, które określiłam mianem „presji wcześniejszych głosowań”. M.in. w tej sprawie zwróciłam się do p. Janusza Sepioła - pełnomocnika prezydenta J. Majchrowskiego piśmie z dnia 2 lipca 2007 r.:

„Problemem rewitalizacji fabryki Schindlera - stwierdzałam w piśmie do p. J. Sepioła - zajęłam się w sposób bardziej dokładny i stanowczy po uchwaleniu budżetu. Jeszcze w trakcie debaty nad WPI - w lutym 2007r. - podjęłam rozmowy z przewodniczącym Klubu PO Pawłem Sularzem na temat zmiany lokalizacji Muzeum Sztuki Współczesnej. Ustaliliśmy, że poprzemy WPI w kształcie zaproponowanym przez prezydenta J. Majchrowskiego - by nie narażać się na utratę funduszy europejskich - a następnie rozpoczniemy prace nad zmianą lokalizacji. Z upływem kolejnych dni Paweł Sularz informował mnie o narastających oporach w PO związanych z propozycją zmiany lokalizacji. W czasie, gdy zastanawialiśmy się co zrobić by dokonać zmian, pojawił się w trybie nagłym projekt prezydenta J. Majchrowskiego w sprawie zabezpieczenia środków finansowych jako wkładu własnego na realizację żądania pn. *‘Utworzenie Muzeum Sztuki Współczesnej’*, jako wniosku aplikacyjnego w ramach (...) Norweskiego Mechanizmu Finansowego - druk nr 181. Za zgodą i wiedzą Przewodniczącego Klubu Radnych PO Pawła Sularza podjęłam rozmowy z członkami Klubu Radnych PiS w kierunku zmiany lokalizacji przedmiotowego Muzeum. W Klubie PO - jak mnie zapewniał Paweł Sularz - miało nie być dyscypliny przy głosowaniu projektu powyższej uchwały. W przerwie Sesji z 11 kwietnia 2007r. dyscyplinę wprowadzono, co w oczach PiS mogło kompromitować mnie jako negocjatora.

Warto zaznaczyć, że zanim wprowadzono dyscyplinę klubową, zgłosiliśmy razem z **Mirosławem Gilarskim** z PiS poprawkę, która wprowadzała zmianę lokalizacyjną. Pragnę przypomnieć, że zwolennicy projektu uchwały wg druku nr 181 tłumaczyli, że lokalizacja nie ma znaczenia przy staraniach o pozyskanie funduszy norweskich.

Po uchwaleniu przez Klub PO dyscypliny oznajmiłam przewodniczącemu Pawłowi Sularzowi, że zgłoszę zgodnie z dyscypliną pod warunkiem, że otrzymam od Prezydenta na piśmie potwierdzenie, że późniejsza zmiana lokalizacji będzie bez znaczenia dla pozyskania pieniędzy z funduszu norweskiego. Prezydent takiego oświadczenia pisemnego nie dał. Zgodziłam się więc - dokonując kolejnego ustępstwa - że deklaracja ta może być złożona przez Prezydenta ustnie do protokołu, czego Prezydent NIE UCZYNIŁ. Zapewnienie Prezydenta, że sprawa lokalizacji jest otwarta, stanowi pewną formę tautologii, gdyż podchodząc do sprawy w sposób podobny do prezydenta Trzmiela, można powiedzieć, że sprawa zawsze jest otwarta, nawet po wybudowaniu Muzeum. Przypomnę treść deklaracji, jaką w imieniu Prezydenta Krakowa złożył prezydent T. Trzmiel:

¹² Spodziewając się, że Prezydent będzie się starał by poprawki moje zostały odrzucone z przyczyn formalnych, złożyłam kilka wersji poprawek. Budzi niepokój fakt, że do końca terminu zgłaszania poprawek nie było opinii prawnej, czy poprawki nie zgłoszone na formularzu stanowiącym zał. nr 5 do uchwały nr XXIV/296/07 RMK z dnia 24.10.2007r. mogą być uwzględniane. Moje poprawki były bezkwestyjne, więc do końca nie byłam pewna, jak to należy zapisać w tabelce przeznaczonej na poprawki zbilansowane. Przy okazji należy zwrócić uwagę, że radni powinni być należycie obsługiwani przez kancelarię prawną Miasta. Jeśli radny pyta o opinię, to powinien mieć możliwość złożenia poprawki po jej otrzymaniu. Proponuję następujące rozwiązanie: należy utworzyć dwa terminy składania poprawek. W pierwszym radni składają poprawki, które następnie uzyskują opinie prawne do trzech dni od pierwszego terminu. Po tych trzech dniach poprawki negatywnie zaopiniowane, mogą być skorygowane przez radnych według wskazań zawartych w opinii prawnej. Drugi termin składania poprawek, to termin składania poprawek skorygowanych i można go wyznaczyć w odstępie 7 dni od terminu pierwszego.

¹³ **25 maja 2007r.** w wypowiedzi dla Gazety Wyborczej **Janusz Sepioł - pełnomocnik prezydenta J. Majchrowskiego**, przyznając że Miasto Kraków prawdopodobnie przejmie budynek po Dworcu PKP, planuje, że powstanie w nim centrum wystawiennicze, a nie tak jak chciał kilka miesięcy wcześniej **Muzeum Sztuki Współczesnej**. „W eleganckich halach dworcowych mogłyby być organizowane zarówno prestiżowe wystawy znanych artystów, jak i salony motoryzacyjne. Teraz Krakowowi brakuje tego typu miejsca - mówi Janusz Sepioł (...) Pomieszczenia dworcowe są wysokie, co pozwoliłoby na organizowanie tam również ekspozycji dzieł sztuki o nietypowych wymiarach - Janusz Sepioł liczy, że w centrum wystawienniczym odbywałoby się rocznie sześć-siedem prestiżowych wystaw czy imprez targowych, np. targi książki, wystawy w ramach Międzynarodowej Fotografii, a w czasie Euro 2012 wystawa o historii polskiego futbolu” (Gazeta Wyborcza, 25 maja 2007r.). ..

„Proszę Państwa lokalizacja Muzeum Sztuki Współczesnej pojawia się w dokumentach przyjętych uchwałą Rady Miasta Krakowa. W związku z tym jakiegokolwiek zmiany w tym zakresie mogą być przyjęte również poprzez uchwałę Rady Miasta Krakowa i w związku z tym mogę potwierdzić, że sprawa jest otwarta. Jest sprawa lokalizacji otwarta.”

Mojej osoby tego typu deklaracja nie zadowoliła. Uważałam ją za element manipulacji, który miał przekonać przeciwników lokalizacji do głosowania „ZA”. Mimo mojego młodego wieku i stażu w Radzie, byłam jednak już na tyle doświadczona, że doskonale wiedziałam jaką wartość mają takie deklaracje. Doskonale pamiętałam atmosferę lutowych głosowań nad WPI. Tu radnych również proszono, żeby nie patrzyli na poszczególne lokalizacje, bo to przecież się zmieni, ale głosowali ZA bo przepadną nam fundusze europejskie na halę wielofunkcyjną to Czyżynach. Na problem tego typu argumentacji trafnie zwrócił uwagę radny G. Stawowy w trakcie debaty 11 kwietnia 2007r.:

„Przypomnę, że przyjmowaliśmy WPI pod pręgierzem argumentu, że miasto musi złożyć wniosek do 17 (...) na halę wielofunkcyjną, są tego argumenty używane z tej mównicy i ja rozumiem, że to WPI było przygotowywane w głównej mierze czy w znacznym stopniu pod fundusze europejskie, natomiast mamy dzisiaj do czynienia z sytuacją analogiczną Panie Prezydencie i to mnie bardzo martwi ponieważ Rada Miasta jest wykorzystywana jako bezwiedny instrument.”

Dziś moje obawy, że pod płaszczykiem zdobywania funduszy europejskich, w tym i norweskich, forsuje się lokalizację poszczególnych inwestycji, potwierdzają się. Świadczy o tym m.in. opinia prawna do zmian w WPI według druku nr 230 (zaopiniowania właśnie tego projektu dotyczyło posiedzenie Komisji Kultury z 28.06.2007r). Dowiadujemy się z niej, że wobec obowiązywania m.in. uchwał związanych z WPI i funduszami norweskimi (uchwała z 11 kwietnia), w przypadku przyjęcia uchwały według druku nr 230 zaistnieje rozbieżność pomiędzy obowiązującymi uchwałami RMK. Przytoczony przeze mnie wniosek zawarty w opinii prawnej jest oczywisty, dlatego zdecydowałam się 11 kwietnia zagłosować wbrew dyscyplinie klubowej. Można dać się zmanipulować w jednej sprawie raz (tak było w przypadku budżetu), drugi (tak było w przypadku WPI), ale nie trzeci (czego nie udało się już dokonać 11 kwietnia).

Wywieranie presji, poprzez powoływanie się na wcześniejsze głosowanie poszczególnego radnego osiągnęło swój szczyt w piśmie prezydenta Krakowa z dnia 2 maja 2007r. stanowiącym odpowiedź na moją interpelację. W formie pewnego zdziwienia, a nawet pretensji pojawia się następujące stwierdzenie „...niezrozumiałe jest, dlaczego w lutym 2007r., podczas wprowadzania zmian, w sprawie przyjęcia Wieloletniego Planu inwestycyjnego Miasta Krakowa na lata 2007-2016, nie zostało zaproponowane żadne inne przeznaczenie dla tego miejsca”

Mam nadzieję, że Pan dołoży wszelki starań, by Radni Miasta Krakowa, (zapewne dla wielu jest Pan, jako były Marszałek Województwa i wiceprzewodniczący regionalnego zarządu partii, dużym autorytetem) sprzeciwili się następującemu modelowi perswazji:

Jeśli nie uda się przeforsować wątpliwego projektu poprzez efekt zaskoczenia i niezawinionej przez radnego ignorancji, to należy wprowadzić bardziej wyrafinowane techniki perswazji, tak by nakłonić radnego do dobrowolnego głosowania ZA (np. wmawia mu się, że nie chodzi tu o lokalizację ale o fundusze, i obiecuje się, że lokalizację, która faktycznie jest fatalna, zmieni się później). Jeśli i to zawiedzie należy zmusić radnego do głosowania ZA przy pomocy presji „wcześniejszych głosowań” (najprawdopodobniej wcześniej w danej sprawie udało się uzyskać odpowiednią jego decyzję przez element zaskoczenia i pod płaszczykiem przeprowadzania innych spraw), a jeśli się wyłamie, to należy sprawę nagłośnić i ośmieszyć radnego za kosztowny dla Miasta brak konsekwencji. W imię przestrogi dla innych radnych...

Opisywany mechanizm perswazji jest zjawiskiem bardzo niepokojącym. Niewykluczone, że tzw. „haki” z wcześniejszych głosowań, doprowadzą do wyboru najmniej korzystnej dla Miasta koncepcji rewitalizacji fabryki Schindlera. Mam nadzieję, że Pan nie będzie się do nich odwoływał.”

Na przykładzie sprawy lokalizacji Muzeum Sztuki Współczesnej bardzo wyraźnie widać, jak można w sposób trudny do spostrzeżenia przeprowadzić przez Radę, sprawę mającą dla Miasta bardzo duże znaczenie. Prezydent J. Majchrowski do jednego projektu uchwały nagromadził 21 spraw i poddał go pod głosowanie. Szansę na wygranie głosowania zwiększał fakt, że był to projekt związany z przyjęciem bądź odrzuceniem dotacji rządowych. I udało się. Było to decydujące głosowanie w sprawie lokalizacji Muzeum Sztuki Współczesnej. Od tego momentu, przy następnych głosowaniach prezydent J. Majchrowski stosował zarówno presję wydanych wcześniej pieniędzy z ministerstwa, jak i presję wcześniejszych głosowań.

Prezydent nie może w ten sposób forsować strategicznych i kontrowersyjnych decyzji. Obecne mechanizmy, które pozwalają na bezkarne niedoinformowanie radnych o istotnych skutkach głosowania jak też o występujących sprzecznościach między uchwałami, zachęcają prezydentów miast do dowolnego manipulowania radnymi.

Środki zapobiegające tego typu manipulacjom mogą być różne. Na przykład można utworzyć urząd rzecznika ekspertyz prawnych. Rzecznik posiadałby swój własny budżet i byłby wybierany przez radnych miasta na 4-ro letnie lub 5-cio letnie kadencje. Do jego obowiązków należałoby opiniowanie projektów uchwał, jak też wszczynanie

odpowiednich postępowań w sprawach gdzie zachodzi podejrzenie o zatajenie istotnej dla sprawy informacji. Rzecznik mógłby mieć prawo do wnioskowania o powtórne głosowanie.

D.

Nielegalne środki kampanii wyborczych

Kampania wyborcza jako proces wyłaniania elit politycznych, posiada zasadnicze znaczenie dla demokracji. Nie można tej kwestii bagatelizować twierdząc, że nadużycia w tej materii, nawet jeśli byłyby znaczące, to są drobnymi wykroczeniami, w żadnym wypadku nie przestępstwami, że wszyscy tak robią i zawsze tak było. Efektem bagatelizowania problemu dotyczącego łamania reguł kampanii wyborczej często jest hipokryzja - na przykład dana partia może się odwoływać do zasad głoszonych przez Stiglitz'a, a promować polityków, którzy postępują wbrew tym zasadom. Idee partii rozjeżdżają się z postawami konkretnych jej liderów. Powstaje problem: na kogo głosować mając poglądy Stiglitz'a?

Na problem odpowiednich procedur wyborczych zwracało uwagę już wielu myślicieli. Jednym z nich, jest K. R. Popper¹⁴, W „Społeczeństwie otwartym” pisał:

„Musimy odrzucić dogmat, że władza ekonomiczna leży u podstaw wszelkiego zła. Jego miejsce musi zająć zrozumienie niebezpieczeństwa każdej formy niekontrolowanej władzy. Pieniądze same przez się nie są szczególnie niebezpieczne, stają się niebezpieczne dopiero wtedy, kiedy można za nie kupić władzę, czy to bezpośrednio, czy przez ujarzmienie ekonomicznie słabych, którzy muszą się sprzedawać, aby żyć.

(...)

Marksieści zrobili bardzo wiele, ukazując możliwości kupowania głosów, czy to bezpośrednio, czy też przez kupowanie propagandy. (...) Z chwilą gdy osiągnęliśmy wolność formalną, możemy dowolnie kontrolować kupowanie głosów. Istnieją prawa ograniczające fundusz wyborczy; tylko od nas zależy, czy je zaostrzymy. System prawny możemy uczynić potężnym instrumentem jego ochrony. Co więcej, możemy wpływać na opinię publiczną i walczyć o ścisłe przestrzeganie kodeksu moralnego w polityce. To wszystko leży w naszej mocy; przede wszystkim jednak musimy sobie zdać sprawę, że tego typu inżynieria społeczna jest naszym zadaniem, że leży ona w naszej mocy i nie wolno nam czekać na ekonomiczne trzęsienie ziemi, które jakimś cudem stworzy dla nas nowy ekonomiczny świat, pozostawiając nam jedynie oczyszczenie go z relikwów starej politycznej mistyfikacji.”

W przypisie do powyższego tekstu Popper proponuje:

„Nie mogę tu wchodzić w szczegóły, ale jestem przekonany, że dałoby się przezwyciężyć trudności techniczne, mogące uniemożliwiać osiągnięcia takich celów, jak przeprowadzenie kampanii wyborczej przy wykorzystaniu rozumu, nie zaś emocji. Nie widzę powodu, dla którego nie mielibyśmy np. zunifikować objętości, czcionki broszur wyborczych i wyeliminować plakatów. (Nie musi to zagrażać wolności, tak jak rozsądne ograniczenia nałożone na tych, którzy występują przed sądem, raczej ochraniają wolność niż zagrażają.) Obecna metoda propagandy jest obrazą zarówno dla opinii publicznej, jak kandydata. Propagandy tego rodzaju, nadającej się być może do handlu mydłem, nie powinno się stosować do spraw o takim znaczeniu.”¹⁵

Trudno powiedzieć, czy można zrealizować wszystkie postulaty Poppera, z pewnością powinny one wyznaczać pewien kierunek. Ja, w każdym razie jestem ostrożniejsza w swoich postulatach i zwracam uwagę, że przede wszystkim muszą być przestrzegane przez wszystkich te same reguły gry. Jeśli jakieś przepisy są martwe

¹⁴ K. R. Popper jest autorytetem przeważnie dla ludzi o poglądach prawicowych, aczkolwiek niektórzy biografowie, jak B. Magee, kwalifikują poglądy Poppera raczej jako socjaldemokratyczne. „Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie”, dzieło powstałe w trakcie II wojny światowej zwróciło uwagę znanego liberała gospodarczego Friedricha von Hayek’a, który stworzył na swoim wydziale w London School of Economics specjalnie utworzoną dla Poppera katedrę racjonalizmu krytycznego. Popper w przeciwieństwie do lewicowego relatywizmu bronił wartości nierelatywnych, w przeciwieństwie zaś do konserwatystów religijnych, bronił ich odwołując się nie do religii, ale do właściwości wspólnej wszystkim ludziom (a nie tylko pewnym grupom etnicznym, czy wyznaniowym). Popper był racjonalistą, krytycznym racjonalistą, wrogiem dogmatyzmu i gorącym zwolennikiem społeczeństwa otwartego. Jego wizja społeczeństwa otwartego jak i krytyczna, racjonalna interpretacja wielu zjawisk wzbudza spore zainteresowanie m.in. w środowisku katolików otwartych (często odwołuje się do przemyśleń Poppera ks. M. Heller i abp. Życiński - por. M. Heller, „Czy fizyka jest nauką humanistyczną?”, Tarnów 1998, ss. 189-191; „Niewidzialne światło, z abp. Józefem Życińskim rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin”, Kraków 1998, s. 37,106., 204)

¹⁵ K. R. Popper, *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie*, tom II, Warszawa 2006, ss.162-163. oraz przypis 27 do rozdz. 17, ss. 419-420.

należy je znieść, nawet gdyby to oznaczało podniesienie limitu wydatków i rozluźnienie zamiast zaostreżenia przepisów dotyczących funduszy wyborczych. Oczywiście należy dążyć do ograniczania funduszy, ale nie kosztem egzekwowalności prawa. Jeśli - jak się często powtarza - wszyscy łamią limity, to podnieśmy je, ale już te podniesione egzekwujemy z całą surowością. Polityk, któremu się udowodni przekroczenie limitu o 50%, powinien tracić mandat i otrzymywać zakaz startu w wyborach na następne 10 lat. Startując w wyborach samorządowych w 2006r. szłam m.in. pod hasłem, by człowiek uczciwy nie czuł się „frajerem”. Oczywiście, zawsze warto być uczciwym, zadaniem polityków jest jednak nie tyle moralizowanie, ale stwarzanie takich mechanizmów, by się opłacało być uczciwym. Uczciwy nie może uchodzić za nieudacznika. Jeśli wszyscy i zawsze łamią limity, to często gra się tak jak przeciwnik pozwala. Wówczas zaciera się granica między uczciwością i nieuczciwością, a jak nie widać granicy, to rodzi się pytanie: jak przekraczać limity, to dlaczego tylko o 50%, a nie 1000? Gubi się proporcje, co też jest szkodliwe, bo z faktu że wszyscy jesteśmy grzeszni, nie wynika jeszcze że nie ma różnicy pomiędzy św. Franciszkiem a Hitlerem. Poza tym, przekraczanie limitów w imię zasady: gramy tak jak przeciwnik pozwala, jest całowaniem pierścienia korupcji - pocałunek często pełni funkcję „haka”. „Hak” cenzuruje nasze działania i nie musi to być wcale cenzura zewnętrzna, często jest to zwykła autocenzura. Podejmując działania antykorupcyjne zastanawiamy się nad konsekwencjami tego kroku, konsekwencjami osobistymi. Każdy z nas jest wrażliwy na opinię o własnej osobie - boimy się dyskredytacji. Jeśli jestem zwolenniczką lustracji (a jestem), to nie dlatego, że pragnę odwetu, ale przede wszystkim w imię uwolnienia polskiej polityki od szantażu, szantażu, który niekoniecznie musi być przez kogokolwiek jasno wyrażony.

Mam nadzieję, że nie przekonanych co do ważności problemu związanych z procedurami kampanii wyborczej udało mi się przekonać. Przyznaję, że w tego typu sporach czuję się jak osoba przekonywująca innych, że trawa jest zielona. Po ustaleniu dużej wagi sprawy, należy stwierdzić, że przepisy dotyczące kampanii wyborczej muszą być:

- (1) przejrzyste - dotyczy to nie tylko finansowania kampanii, ale także miejsc, w których kampania może być prowadzona np. przez rozwieszanie plakatów wyborczych
- (2) realne - w okręgu ponad 100-tysięcznym kandydat nie może mieć limitu na poziomie 800 złotych
- (3) i z całą surowością egzekwowane - nie może być rozmytej odpowiedzialność pomiędzy kandydata, pełnomocnika finansowego, wolontariuszy itd., policja i inne służby państwowe i miejskiej powołane do nadzorowania przestrzegania prawa muszą reagować na nadużycia natychmiastowo m.in. poprzez inwentaryzowanie nielegalnie rozklejonych plakatów, czy też zbyt często pojawiających się billboardów.

Poza jasnymi, realnymi i egzekwowalnymi procedurami finansowania kampanii wyborczych, ważne znaczenie ma określenie gdzie i na jakich zasadach można prowadzić kampanie na przykład poprzez rozwieszanie plakatów wyborczych. Są miejsca wątpliwe, ale za to bardzo atrakcyjne, jak słupy oświetleniowe znajdujące się w pasie drogowym. Wątpliwości te działają na niekorzyść tych kandydatów, którzy zamierzają walczyć z korupcją: po pierwsze dlatego że należy być ponad wszelką wątpliwość czystym, po drugie ludzie którzy są zamieszani w nadużycia, które dany kandydat nagłaśnia, bardzo skrupulatnie śledzą poczynania owego polityka i można być pewnym, że skorzystają z każdej sposobności by go skutecznie zdyskredytować. Nie startowałam w ostatnich wyborach parlamentarnych, ale gdybym się zdecydowała startować, to wówczas nie mogłabym sobie pozwolić ani na przekraczanie limitów wydatków, ani na korzystanie z wątpliwych miejsc. Oczywiście, widząc plakaty innych kandydatów, wiszące na słupach oświetleniowych, mogłabym dojść do wniosku, że skoro inni tak robią, to jeśli ja tak zrobię, to nic mi się nie stanie. Pojawia się jednak pytanie: a może tamci kandydaci mają jakieś pozwolenia? Ważny jest w takiej sytuacji łatwy dostęp do informacji. Do opinii publicznej docierają informacje, że złożono podania, ale jeszcze nie ma odpowiedzi. Kandydat nie wie jakie podanie należy złożyć i czy już jego konkurent nie uzyskał pozwolenia, itd., itd.

W Krakowie w ostatnich latach byliśmy świadkami wszystkich opisanych przeze mnie patologii. Zacznę od wydarzenia najpoważniejszego.

W 2002r. mało znany kandydat na prezydenta, prof. Jacek Majchrowski, pokonał ku zaskoczeniu wielu, tak dobrze rozpoznawalnych polityków jak Jan Rokita i Zbigniew Ziobro. Dokonanie to było tym bardziej zaskakujące, że było to zwycięstwo kandydata kojarzonego z SLD w mieście o prawicowych poglądach. Można to przypisywać szczęściu, ale losowi też trzeba pomagać. Ważne jest, by legalnie.

W Krakowie po kampanii roku 2002 panowało dość powszechne przekonanie wśród osób zajmujących się finansowaniem kampanii wyborczej, że komitet prof. Jacka Majchrowskiego „Przyjazny Kraków” przekroczył limit wydatków i to w sposób rażący. W maju 2003r., redaktor krakowskiego dodatku „Gazety Wyborczej”, w tekście skazującym - na przykładzie sprawy [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych]¹⁶ - na zależności polityków od biznesu finansującego ich kampanię, wspomina tak trochę mimochodem, że „Jacek Majchrowski rozlicza w swoim sprawozdaniu kwotę 367 tys. zł” - prawie tyle ile wynosił limit - natomiast ludzie „którzy organizowali już kampanie wyborcze w Krakowie, oceniają wydatki komitetu wyborczego Jacka Majchrowskiego na ok. 4 mln zł”. Wielkiej afery medialnej nikt z tego jednak nie robił. Stowarzyszenie „Samorządny Kraków”, a także mój mąż¹⁷ Marcin, wystosowywali różne pisma w tej sprawie do różnych instytucji. Nagromadziliśmy w tej sprawie sporo dokumentów, w tym liczne ksera faktur, podpisanych przez pełnomocnika finansowego Komitetu „Przyjazny Kraków”. Sprawę na ogół bagatelizowano. Dziś jednak dochodzi do pewnego przełomu. Pełnomocnik finansowy przyznał, że były nadużycia, a prokuratura postawiła w tej sprawie zarzuty kilku osobom. Szkoda jednak, że posłowie po raz kolejny obdarzyli prof. Jacka Majchrowskiego immunitetem członka Trybunału Stanu.

6 lutego 2007r. TVP wyemitowała program z cyklu „Misja Specjalna”. O programie z 6 lutego nie mam najlepszego zdania - znajduje się tam wykoślawiona interpretacja krakowskich taśm prawdy¹⁸ - ale zawiera bardzo cenne zeznanie pełnomocnika finansowego Komitetu „Przyjazny Kraków”. Dodatkowym walorem programu - przynajmniej w zestawieniu ze „Sprawą dla reportera” E. Jaworowicz - jest debata w studio emitowana na żywo. Nie będę wspominała, że kolejną zaletą tego programu była obecność mojego męża, bo zabrzmiał to nieskromnie, niemniej pozwalałam sobie przytoczyć niżej jego polemikę z prezydentem Jackiem Majchrowskim.

„Misja Specjalna”, 6.02.2007r., moment nagrania 7:45 -8:50:

Pełnomocnik finansowy kampanii Jacka Majchrowskiego w 2002r.

„Kampania wyborcza kosztowała według zapisów księgowych tyle ile limit, nawet tam było minimalnie nieprzekroczenie. Pytała mnie jedna osoba ile faktycznie według mnie kosztowała kampania. Ja powiedziałam według księgowości tyle, a faktycznie? Kosztowała w mojej ocenie przynajmniej dwa razy więcej. To pytanie zadał mi pan prezydent Majchrowski”

Prezydent J. Majchrowski:

„Moja kampania wyborcza z 2002r., bo o to chodzi została rozliczona, sprawozdanie z rozliczenia zostało przyjęte, zaakceptowane, żadnych niejasności w tym nie było. Natomiast jedna z grup, takich powiedzmy sobie bojówek Prawa i Sprawiedliwości pod tytułem „Samorządny Kraków” składa trzeci raz do prokuratury o wszczęcie postępowania i wyjaśnienie, jej zdaniem niejasnej sprawy Dwukrotnie prokuratura umarzała to postępowanie, teraz złożono trzeci raz. Sądzę, że tutaj najlepszym rozwiązaniem byłby wniosek o badania psychiatryczne dla niektórych członków tej grupy.”

I dalej, moment nagrania 20-22 minuta:

Red. Gajda: A proszę powiedzieć co z inną sprawą o której była mowa w tym felietonie. Prezydent Majchrowski nazwał „Samorządny Kraków” bojówką i dlatego ciągle „Samorządny Kraków”, którego pan jest ekspertem, uważa, że trzeba wracać do sprawy tego rzekomo nielegalnego finansowania kampanii wyborczej? Po raz trzeci już chyba?

M. Migacz: Można zrobić ze mnie oszołoma, a więc ja wziąłem sobie też wycinek co napisał Seweryn Blumsztajn z Gazety Wyborczej - no to myślę, że to nie jest oszołom w kategoriach pana prezydenta Majchrowskiego, ani osoba nadająca się na badania psychiatryczne i on w kontekście

¹⁶ Sprawa [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych] skończyła się prawomocnym wyrokiem skazującym i stanowiła podstawę wniosku o uchylenie immunitetu członkowi Trybunału Stanu prof. Jackowi Majchrowskiemu wiosną 2007r.

¹⁷ Mój mąż Marcin nigdy nie był członkiem „Samorządnego Krakowa”, a jego etykieta ekspert „Samorządnego Krakowa” jest wynikiem prośby dziennikarzy „Sprawy dla reportera” i „Misji specjalnej”, by był przedstawicielem jakiejś grupy - żądanie to samo w sobie jest racjonalne.

¹⁸ Mój mąż w trakcie debaty w studio wyjaśnia na czym polega owo wykoślawienie - według autorów, taśmy świadczyły o próbie wymuszenia sprzedaży, a Forte była poszkodowanym przez Miasto podmiotem gospodarczym - a pod koniec programu wyraża wobec jego redaktorów, zwłaszcza wobec autorów tzw. felietonu z terenu, ubolewanie: *Przykro mi, że dajecie wiarę panu Wacławowi Stechnijowi i tutaj stawiacie go przeciwko panu Majchrowskiemu. Pan Majchrowski popełnił wiele błędów, natomiast ja nie będę śpiewał w jednym chórze z panem Stechnijem.*

sprawy [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych] i kampanii wyborczej mówi: „Jacek Majchrowski rozlicza w swoim sprawozdaniu kwotę 367 tys. zł. Tyle miała kosztować jego kampania i dużo więcej, zgodnie z przepisami, nie wolno mu było wydać. Ludzie, którzy organizowali już kampanie wyborcze w Krakowie, oceniają wydatki komitetu wyborczego Jacka Majchrowskiego na ok. 4 mln zł”. Czyli tutaj przekroczył...

(Głośny śmiech prezydenta J. Majchrowskiego)

Pan Blumsztajn pisze, że Jacek Majchrowski przekroczył 10-cio krotnie. To jest sprawa większa niż...

Red. Gajda: Pan się śmieje Panie Prezydencie. To są zarzuty...

Prezydent J. Majchrowski: Proszę państwa, bo to jest...

M. Migacz: To jest sprawa większa... Ja mam tutaj apel do pana Blumsztajna, bo to nie można napisać coś w gazecie i później przejść nad tym do porządku dziennego, bo to nie jest zwykły zarzut, że prezydent Majchrowski miał kochankę, tylko tutaj było kupowanie urzędu. Nie tylko ustawy, ale urzędu

Red. Gajda: Panie Prezydencie, jak Pan to komentuje, Pana to rozbawiło?

Prezydent J. Majchrowski: Proszę Pana, to jest stek takich bzdur, że inaczej na to nie można zareagować. 4 miliony...

Red. Gajda: To dochodzenie Prokuratury, zajmuje steki bzdur?

Prezydent J. Majchrowski: Proszę Pana dwa razy Prokuratura umożlała tą sprawę.

Red. Gajda: Dlaczego 3 raz się tym zajmuje?

Prezydent J. Majchrowski: No właśnie (wskazuje na Marcina Migacza) z polecenia „Samorządnego Krakowa”. Jeżeli ktoś składa bez przerwy wnioski, to prokuratura bez przerwy to międli.

Kolejnym przykładem braku przejrzystych procedur prowadzenia kampanii wyborczej jest sprawa wykorzystywania wątpliwych, ale za to bardzo atrakcyjnych miejsc pod rozwieszanie plakatów reklamujących poszczególnych kandydatów. W omawianą problematykę dobrze nas wprowadza tekst redaktorów: Szymona Jadczaaka i Małgorzaty Wach pt. „Plakaty wisiały nielegalnie” zamieszczony 2.11.2007 na stronach internetowych „Gazety Wyborczej”. Dowiadujemy się z niego, co następuje:

Setki plakatów wyborczych, jakie podczas minionej kampanii zawisły w Krakowie na słupach i znakach drogowych, znalazły się tam bez pozwolenia. Nikt też nie zapłacił miastu z tego tytułu ani grosza.

Przed wyborami krakowskie latarnie, słupy i znaki drogowe zostały zawłaszczone przez sztaby wyborcze na potrzeby kampanii. Na setkach plakatów, zwanych w slangu wyborczym „dyktami”, wisiały podobizny kandydatów różnych partii. Część z nich wisi do dzisiaj.

Zero zgody, zero zysku

Teoretycznie każdy z kandydatów lub reprezentujących ich komitetów wyborczych powinien przed wywieszeniem uzyskać od Zarządu Dróg i Transportu zezwolenie na zajęcie pasa drogowego pod reklamę. Tymczasem...

- Nikt z kandydatów do Sejmu i Senatu w Krakowie nie uzyskał zgody na zajęcie pasa drogowego pod reklamę - twierdzi Wit Nirski, rzecznik ZDiT.

Oznacza to, że wszystkie te plakaty, reklamujące potencjalnych posłów i senatorów, wisiały nielegalnie! Mało tego - do kasy miasta nie wpłynęły z tego tytułu pieniądze. Trudno oszacować, ile by to było. Jak dowiedzieliśmy się jednak, w czterokrotnie mniejszym Radomiu wpływy za umieszczenie plakatów wyborczych na słupach wstępnie określa się na 30 tys. zł.

Jak podkreślają urzędnicy, wszystkie informacje na temat procedury uzyskiwania zezwoleń, łącznie z odpowiednimi drukami do wypełnienia, są dostępne na stronie internetowej ZDiT.

Dlaczego więc żaden z kandydatów nie dopełnił formalności?

Goniły terminy!

Krakowscy kandydaci i ich przedstawiciele ze sztabów wyborczych tłumaczą, że chcieli postąpić zgodnie z obowiązującym prawem, ale im się nie udało - długie procedury nijak się miały do krótkiej kampanii. Podkreślają, że od momentu rozpisania wyborów 7 września do dnia elekcji 21 października minęło zaledwie sześć tygodni.

- Przygotowaliśmy odpowiednie wnioski do ZDiT, żeby uczciwie zapłacić za każdy plakat, ale usłyszeliśmy, że na odpowiedź w tej sprawie musimy czekać miesiąc - twierdzi Stanisław Rachwał, który startował z listy PiS-u do Sejmu. - Termin otrzymania decyzji pokrywał się niemal z dniem wyborów, więc zrezygnowaliśmy.

Podobnie tłumaczy się Polskie Stronnictwo Ludowe, którego kandydatka - Grażyna Leja, zatrudniona zresztą w krakowskim magistracie - również pojawiała się na plakatach tuż przy krakowskich drogach.

Wiesław Woda, poseł PSL-u i lider ludowców w Małopolsce: - Oczekiwanie 30 dni na uzyskanie zgody mijalo się z celem. Ten termin był po prostu nierealny w stosunku do tak krótkiej kampanii.

Nie zapłacili miastu, zapłacą dzieciom

Najbardziej widoczni w Krakowie byli jednak kandydaci do parlamentu Platformy Obywatelskiej.

Gdy pytamy regionalnego pełnomocnika finansowego komitetu wyborczego PO, czy ich plakaty również wisiały nielegalnie, słyszymy, że „to na pewno nie jest prawda”. - Mamy podpisaną urnowe na „dykty” z zakładem energetycznym - zapewnia Łukasz Pawełek.

W Enionie nie wykluczają, że istnieje jakaś umowa z Platformą, ale na pewno nie dotyczy latarni ani słupów energetycznych. - Tymi pierwszymi zarządza ZDiT, a na te drugie nie podpisujemy umów ze względu na bezpieczeństwo - tłumaczy Ewa Gron, rzeczniczka Enionu.

Część kandydatów PO bije się w piersi. Senator elekt Paweł Klimowicz, dotychczasowy przewodniczący rady miasta, tłumaczył się, podobnie jak inni, długimi procedurami i nagłym

rozpisaniem wyborów. I zapowiedział: - Wspólnie z pozostałymi kandydatami, którzy startowali z list PO, postanowiliśmy, że w ramach rekompensaty prześlemy kilka tysięcy złotych na jeden z krakowskich domów dziecka.

Kar nie będzie

Żadnemu z kandydatów wywieszających swoje plakaty wyborcze na przydrożnych słupach nie grożą z powodu złamania przepisów jakiejkolwiek konsekwencje finansowe.

- W przypadku każdego plakatu należałoby prowadzić odrębne postępowanie administracyjne.

Byłoby to bardzo czasochłonne, w dodatku w praktyce można by było ukarać jedynie osobę wieszającą, a nie podmiot, który wywieszenie reklamy zlecił - tłumaczy Nirski. Dlatego do kandydatów ze Z D i T wystosowane zostaną jedynie prośby o usunięcie swoich podobizn...

W sprawie plakatów wyborczych wiszących na słupach oświetleniowych interweniował w trakcie trwania kampanii - a więc w czasie istnienia „w pasie drogowym ulic Miasta Krakowa ogromnej ilości tablic wyborczych” - radny Bolesław Kosior, przewodniczący Klubu PiS i zarazem kandydat na posła. W interpelacji z 18.10.2007 wnioskował „o natychmiastową inwentaryzację zawieszonych reklam wyborczych” a także „wyciągnięcie konsekwencji służbowych wobec dyrektora Zarządu Dróg i Transportu, który do tej pory nie zareagował na zaistniałą sytuację co można odczytać jako tzw. 'ciche przyzwolenie' na tą działalność.” Radny B. Kosior zwrócił się także z oddzielnym pismem (data wpływu 19.10.2007) do Jana Tajstera, dyrektora Zarządu Dróg i Transportu Urzędu Miasta Krakowa, w którym ponownie zawniósł do Władz Miasta o natychmiastową inwentaryzację zawieszonych reklam wyborczych. W piśmie z 26.10.2007r. (TZ 620 6585 03/07) dyrektor Jan Tajster odpowiedział, co następuje:

„Poruszony w piśmie z dnia 18.10.2007r. przez Pana Radnego problem reklam wyborczych umieszczonych w pasie drogowym szczególnie na lampach oświetlenia ulicznego w okresach przedwyborczych napotyka ze względu na ich specyfikę na wiele problemów natury prawnej i proceduralnej. Posiadana procedura uzyskiwania zezwoleń na umieszczenie reklam w pasie drogowym ulic Miasta Krakowa wymaga składania oddzielnego wniosku na każdą lokalizację wraz z kompletem dokumentów. Ten tryb postępowania skrupulatnie kontrolowany przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze wymaga przeprowadzenia dokładnej kontroli w stosunku do każdej lokalizacji tablicy reklamowej. Również w przypadku stwierdzenia nielegalności reklamy, należy udokumentować szczegółowo do każdej lokalizacji z osobna kto i w jakim okresie umieścił nielegalnie tablicę reklamową. Z uwagi na zaistnienie w pasie drogowym ulic Miasta Krakowa ogromnej ilości tablic wyborczych w krótkim okresie czasu, trudnego do udokumentowania pochodzenia, (to że na tablicy widnieje wizerunek kandydata nie oznacza jeszcze iż on osobiście tą tablicę umieścił), dochodzenie w trybie postępowania administracyjnego byłoby bezskuteczne. Jednakże by zapobiec stwarzanym zagrożeniom bezpieczeństwa ruchu drogowego, RDM Śródmieście czy też Zakład Urządzeń Energetycznych mające pod swoją pieczęć oświetlenie ulic, usuwało na bieżąco z miejsc najbardziej naważnych tablice wyborcze jednych kandydatów, by na drugi dzień stwierdzić w tym samym miejscu ponowne zamieszczenie tej samej tablicy lub kandydata. Zarząd Dróg i Transportu, z terenu przez siebie zarządzanego we własnym zakresie po zakończonych wyborach, będzie na bieżąco usuwał pozostałe tablice wyborcze i dykty po plakatach. Jednocześnie poszczególnym sztabom wyborczym zostanie przypomniany prawny jak i moralny obowiązek usunięcia tablic swoich kandydatów po zakończeniu wyborów”

Wielu urzędników, polityków i dziennikarzy starała się sprowadzić problem rozwieszania plakatów w wątpliwych miejscach do kwestii utraconych przez Miasto opłat i ewentualnie bezpieczeństwa drogowego. Istota problemu tkwi jednak gdzie indziej i dobrze ją ujmując treść listu radnego Mirosława Gilarskiego i [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych] -noszącego charakter otwarty - do panów Pawła Sularza i Pawła Klimowicza. List odwołuje się do metafory biegacza stosującego niedozwolone środki dopingowe. „Zawodnik zostaje złapany na dopingu, a przy okazji wychodzi dodatkowo na jaw, że nie zapłacił za środki dopingowe. Zawodnik zwraca pieniądze za środki dopingowe i myśli, że jest już wszystko w porządku.” W komentarzu do tej metafory, autorzy listu stwierdzają:

„Podobnie jak istota problemu „dopingowego” nie tkwi w pytaniu czy zapłacono za środki dopingowe, czy nie, tak istota problemu „z plakatami na słupach” również nie leży w tym czy zapłaciliście państwo za użyczenie słupów. **Istota problemu tkwi w legalności stosowanych środków.** Biegacz stosujący doping ma o wiele większe szansę wygranej niż zawodnik szanujący prawo i reguły gry. Prosimy sobie przeliczyć jaki procent limitu wydatków na kampanie wyborczą musiał wydać kandydat szanujący prawo, by zrównoważyć wpływ plakatów poumieszczanych na bardzo atrakcyjnych, ale za to nielegalnych przydrożnych słupach. Limit wydatków kandydatów znajdujących się na dalszych miejscach listy danej partii nie przekraczał 10. tys. złotych. Wykupienie miejsc reklamowych na płatnych słupach ogłoszeniowych musiałoby przekroczyć limit wydatków niejednego kandydata by

zrównoważyć wpływ nielegalnej reklamy zalewającej Krakowian prawie ze wszystkich słupów oświetleniowych.¹⁹

Poprawa przejrzystości procedur kampanii wyborczej powinna stanowić jeden z głównych punktów programu naprawy państwa. Przedsiębiorcy, którzy opierają swój biznes bardziej o arbitralną decyzję urzędnika a mniej o równe zasady konkurencji rynkowej, dokładają wszelkich starań by posiadać swoje zaplecze w każdej partii politycznej. Logika zakłóconej konkurencji rynkowej przenosi się bardzo szybko na poziom walki wyborczej, gdzie reguły gry traktuje się bardzo luźno, stosując niedozwolone środki. Podobnie jak gospodarce rynkowej zakłócenia równych reguł konkurencji powodują, że lepszy produkt może przegrać z gorszym, tak w polityce, przy braku przejrzystych zasad i wybiórczym egzekwowaniu prawa, wybory może wygrać polityk o mniejszej sile nie tylko moralnej, ale i intelektualnej.

Próby rozwiązania problemu braku przejrzystości procedur kampanii wyborczej powinny zmierzać - co wynika z definicji - w kierunku większej przejrzystości:

- każdy kandydat w okręgu przekraczającym 10 tyś. mieszkańców powinien posiadać własną stronę internetową, na której miałby obowiązek publikować informacje dotyczące limitów wydatków i poszczególnych wydatków jakich dokonał na kampanię wyborczą,

- limity wydatków poszczególnych kandydatów powinny być ustalone na realnym poziomie i przede wszystkim jawne, opublikowane w Internecie, łącznie z sytuacją gdy jeden kandydat przekazuje swój limit drugiemu kandydatowi w ramach tej samej listy;

- wydatki poszczególnych kandydatów winny być publikowane w Internecie na bieżąco, np. do trzech dni od wystawienia faktury,

- miejscem rozstrzygania wątpliwych sporów, np. dotyczących zasad korzystania ze słupów w pasie drogowym, winien być Komisarz Wyborczy - do jego obowiązków należałoby odpowiadanie na pytania zadawane przez kandydatów w terminie do 48 godzin, ujednolicanie formularzy na jakich należy składać prośby do poszczególnych jednostek rządowych i samorządowych a także zasad na jakich ma się to odbywać (np. ceny tych samych usług muszą być jednolite dla wszystkich kandydatów, termin rozpatrywania prośb musi się mieścić w jakiś granicach; prośby składane przed oficjalnym zarejestrowaniem list wyborczych są nieważne, itd.)

- służby porządkowe powinny rejestrować rzetelnie cały przebieg kampanii (codzienne fotografowanie billboardów, citylightów, rejestrowanie płatnych ogłoszeń medialnych itd.),

- kary za przekroczenie limitu powinny być adekwatne do przestępstwa - np. przekroczenie limitu o 50%, a tym samym wykazanie poświadczenia nieprawdy (rzadko się zdarza, by oficjalne rozliczenia przekraczały limit), winny skutkować wygaśnięciem mandatu i 10-letnim zakazem startowania w wyborach.

- wszystkie jednostki rządowe i samorządowe powinny natychmiastowo zamieszczać informacje, któremu kandydatowi, na co i na jakich warunkach udzielono zgody, a także informować komu odmówiono.

E.

Polityka medialna

Doświadczenia z mediami mam dość przykre, i to zarówno z mediami broniącymi III RP jak i IV. Do dziś żadna gazeta nie wyjaśniła o co chodziło w „krakowskich taśmach prawdy”. Pewną próbę wyjaśnienia podjęli natomiast dziennikarze kojarzeni z ideą IV

¹⁹ List M. Gilarskiego i [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych] do pp. Pawła Sularza i Pawła Klimowicza, Kraków 21.11.2007r. Przy okazji tego listu, zawierającego wiele słusznych uwag, należy wyrazić lekkie ubolewanie, że lista adresatów była zbyt krótka, i jakoś dziwnie zabrakło na niej miejsca dla Stanisława Rachwała, wiceprzewodniczącego Rady Miasta z ramienia PiS. Walcząc z korupcją należy dołożyć wszelkich starań, by działalność ta nie przybierała w pewnych momentach znamion walki politycznej. Oczywiście, nie jestem utopistką i zdaje sobie sprawę, że byłoby rzeczą politycznie nieprofesjonalną, gdyby wiceprzewodniczący okręgu krakowskiego PiS (M. Gilarski) krytykował publicznie wiceprzewodniczącego RMK z ramienia PiS (St. Rachwał). Członkowie jednej partii przed pisanem do siebie listów otwartych winni najpierw podjąć próbę wyjaśnienia sprawy wewnątrz partii. Jeśli rozliczenie takie miało miejsce w PiS, to dobrze, ale warto też poinformować o tym. List miał charakter otwarty, był m.in. skierowany do wiadomości mediów, a i pewnie w zamierzeniu do wiadomości wszystkich krakowian. Szkoda, że w liście zabrakło informacji jak PiS poradził sobie wewnątrz partii z tym problemem - przecież mieszkańcy Krakowa dobrze pamiętają, że nie tylko plakaty kandydatów PO wisiały na słupach w pasie drogowym.

RP, ale czynią to wprowadzając w błąd opinię publiczną. Na stronie internetowej „Misji Specjalnej” do dziś czytamy o próbie wymuszenia sprzedaży spółki Forte. Taki wniosek wyciągnięto - co może być zaskakujące - na podstawie krakowskich taśm prawdy.

Z faktu jednak, że ktoś ma przykre doświadczenia z mediami, nie można w żaden sposób wyprowadzać wniosku, że politycy powinni zakłócać autonomię świata mediów. Nie ma lepszego sposobu na poszerzanie przestrzeni wolnego słowa, jak pokonywanie kolejnych granic cenzury i autocenzury²⁰, choćby poprzez Internet.

Mając ograniczone zaufanie do mediów, prowadzę stronę internetową www.rzeczprawa.eco.pl. Działa ona od przeszło trzech lat i zawiera liczne informacje, które nie docierają do obywateli przez media, a jeśli docierają, to w kontekście wykrzywionych sugestii i interpretacji. Dla przykładu mogę podać, że dwa miesiące temu, w reakcji m.in. na artykuł Gazety Wyborczej mogłam zamieścić i zamieściłam na ww. stronie następujące sprostowania:

„**Gazeta Polska**” w artykule z **26 września br.** ostrzega, że Gminie Kraków grozi bankructwo - ponad **1.000.000.000** (słownie miliard) zł odszkodowania na rzecz spółki FORTE. „Gazeta Polska” wyraźnie sugeruje, że brak inwestycji na terenie Motelu Krak jest wynikiem błędnych decyzji urzędników miejskich, a nie skutkiem tego, że spółka Forte - co było wiadome od początku - nigdy nie posiadała pieniędzy na realizację inwestycji do jakiej się zobowiązała w roku 1996... „Gazeta Polska” nie wie, czemu przemilcza wiele niewygodnych dla spółki FORTE faktów...

Rok 1996

(...)

Rok 2004

(...)

„**Krakowskie taśmy prawdy**” nie są jak chcą tego zwolennicy J. Majchrowskiego prywatną rozmową, gdyż podejmowano tam decyzje dotyczące Gminy i nie są dowodem na to, jak chcą niektóre osoby kojarzone z PiS, że W. Stechnij jest kimś w rodzaju drugiego Romana Kluski, biznesmena, który poniósł straty w wyniku zastąpienie wolnego rynku decyzją urzędnika (W przypadku FORTE sytuacja jest odwrotna!!!). Nie wie, czemu, dziennikarze kojarzeni z PiS w programie „Misja Specjalna” akcentowali słowa prezydenta J. Majchrowskiego, w których ten informuje W. Stechnija, że musi sprzedać spółkę do 30 czerwca. Manipulacja polegała na tym, że odbiorca tak skonstruowanego materiału dziennikarskiego sądził, że W. Stechnij nie chciał sprzedać swojej firmy. A prawda jest zupełnie inna...

W. Stechnij chciał sprzedać spółkę, tylko nie mógł nakłonić firmy Tesco by ta w miarę szybko wykupiła udziały „Forte”. Prezydent J. Majchrowski informuje W. Stechnija, że dłużej nie może czekać i musi jako Prezydent wypowiedzieć umowę po 30-tym gdyż spółka zalega z płaceniem czynszu i jest w tej sprawie wyrok. W. Stechnij informuje prezydenta J. Majchrowskiego, że Tesco stawia warunki i że trzeba im coś obiecać...

Poniżej przedstawiam fragment „**Informacji i wniosków dotyczących sprawy motelu Krak...**” - opracowania, które 9 maja 2007r. przedstawiłam jako członkini Zespołu Kontrolnego KR Rady Miasta Krakowa. Czerwone nawiasy zastępują wulgaryzmy...

Niewykluczone, że właśnie dzięki takim działaniom informacyjnym nikt w Radzie Miasta nie zaczął w sposób jawny popierać np. koncepcji zawarcia ugody z firmą FORTE. Moim zdaniem Internet jest potężnym narzędziem do walki korupcją. Ujawnianie w Internecie przez organy kontrolujące pewnych niewygodnych dokumentów i faktów, a także prowadzenie przez organy wykonawcze stron internetowych w sposób coraz bardziej przejrzysty, stanowią zapewne skuteczną drogę w kierunku podnoszenia standardów etycznych nie tylko w świecie polityki, ale także mediów.

Ważne jest nie tylko zamieszczanie pewnych informacji w Internecie, ale także łatwość ich odszukania. Dzisiaj na stronach BIPu Miasta Krakowa są zamieszczone wszystkie interpelacje radnych. Przy obecnym rozwoju techniki powinno wystarczyć wstukanie hasła np. „Motel Krak”, lub „krakowskie taśmy prawdy”, by pojawiły się wszystkie interpelacje na ten temat. W praktyce jednak, gdy się wpisze powyższe hasła, otrzyma się wiadomość: „Nie znaleziono interpelacji” (ja sama w tych sprawach złożyłam kilka). Nie wspominam już o protokołach Komisji Rewizyjnej dotyczących np. podziemi Rynku Głównego, czy też Ronda Mogińskiego - nawet posiadając dużo cierpliwości i pomysłowości odejdziemy od komputera zmęczeni i sfrustrowani, a jak już

²⁰ Nie należy się oburzać gdy ktoś mówi o istnieniu cenzury. Nigdy nie będzie doskonałej wolności słowa - trzeba pamiętać o tym z jednej strony, a z drugiej trzeba wiedzieć, że do tego stanu możemy się zbliżyć. Stwierdzenie, że dzisiaj mamy wolność słowa może być niebezpieczne dla wolności podobnie jak dla prawdy jest groźne stwierdzenie, że dana teoria naukowa jest tożsama z prawdą. Oczywiście należy zachować proporcje: podobnie jak nie należy stawiać na jednym poziomie teorii geocentrycznej i heliocentrycznej, tak nie można na jednym wdechu mówić o cenzurze istniejącej np. na Białorusi i w Polsce. Czynię takie spore zastrzeżenie, bo uważam, że do tematów związanych z wolnością słowa należy podchodzić bardzo ostrożnie.

coś odnajdziemy będziemy się czuć jak Archimedes odkrywający prawa związane z podnoszeniem się poziomu wody.

Inną kwestią, na którą należy zwrócić uwagę w kontekście mediów, jest komentowanie wydarzeń przedstawianych przez dziennikarzy. Zalecam w tym względzie olbrzymią wstrzemięźliwość. Konkretnym przykładem posłużą mi ostatnie wydarzenia związane z programem „Sprawa dla reportera”. Zanim jednak dojdę do sedna sprawy, kilka słów wprowadzenia.

Wielokrotnie zwracałam uwagę Radnym Miasta Krakowa na tekst M. Kęskrawca pt. „Wydział cudów”²¹ zamieszczony w Newsweeku z dnia 18.11.2007r. Czynałam to głównie w kontekście sprawy podziemi Rynku Głównego, ale przecież artykuł ten podnosił jeszcze jedną kontrowersyjną kwestię - a mianowicie nadbudowę kamienicy przy ul. Szerokiej 12 na krakowskim Kazimierzu. Redaktor M. Kęskrawiec pisał m.in.:

„W 2004r. na oczach zdumionych krakowian i tłumów turystów, na głównym placu Kazimierza zaczął wyrastać potężny pałac z żelbetonu, w którym miał powstać hotel. Magistrat został zasypyany protestami środowisk twórczych, znanych krakowskich architektów, a przede wszystkim właścicieli sąsiednich kamienic, w których nagle zaczęły pękać ściany. W sprawę zaangażował się też wojewoda, sąd administracyjny, a nawet główny inspektor nadzoru budowlanego. Wszyscy podkreślali, że wydane przez magistrat decyzje były bezprawne. A jednak podwładni prezydenta Majchrowskiego nie chcieli dostrzec, że zabytkowi po remoncie przybyło sześć metrów. Marcin Helbin, rzecznik prezydenta, twierdził, że gabaryty budynku wcale się nie zmieniły, no, najwyżej linia dachu. W podobnym tonie wypowiadał się ówczesny dyrektor wydziału architektury Jerzy Muzyk. Jedynym, który dostrzegł zmiany, był następca konserwatora wojewódzkiego Gaczola, Jerzy Janczykowski. Oświadczył jednak, że w nadbudowie nie widzi nic skandalicznego, ponieważ inwestor musiał sobie jakoś zrekompensować koszty renowacji gotycko-renesansowych konstrukcji odkrytych w kamienicy. Dziś jednak Janczykowski w rozmowie z 'Newsweekiem' twierdzi, że budynku przy Szerokiej 12 po remoncie nie można już uznać za zabytek. - Nie ocalało tam niemal nic wartościowego - stwierdza.”

W czwartek 6 grudnia 2007r. TYP wyemitowała kolejny program z cyklu „Sprawa dla reportera”. Zamiast opisywać jednostronność tego programu własnymi słowami przytoczę dwa artykuły jakie ukazały się następnego dnia na stronach „Gazety Wyborczej”

W artykule Szymona Jadczaaka: „Po co nam prawo, mamy Jaworowicz” czytamy: „W czwartek wieczorem w „Sprawie dla reportera” Elżbieta Jaworowicz znów zdemaskowała układ. Układ działa w Krakowie, stworzyli go urzędnicy, prokuratorzy, policjanci i bliżej nieokreśleni Oni.

Ofiarą padł biznesmen Krzysztof P. i współpracujący z nim architekci Marcin J. i Zbigniew J. Widz dowiedział się, że kosztem milionów złotych P. wraz panami J. podnieśli z ruiny kilkusetletnią kamienicę w sercu żydowskiego Kazimierza przy ul. Szerokiej 12. Nie wiedzieć czemu jednak zła prokuratura ze złośliwym sąsiadem i niewdzięcznymi urzędnikami postanowili zrobić wszystko, żeby uprzykrzyć życie inwestorowi, który chciał w odnowionej kamienicy otworzyć elegancki hotel. I tak - kilka miesięcy temu wszyscy panowie trafili (na jakiś czas) do aresztu, a sądy i urzędy po koiei podważyły już chyba wszystkie dokumenty i zezwolenia, jakie w tej sprawie można było podważyć.

Elżbieta Jaworowicz ma prawo bronić i oskarżać w swoim programie, kogo chce. Nie powinna była jednak przemilczeć przed widzami faktów, które nie pasują do przyjętej tezy. A w tym przypadku takich przemilczeń jest mnóstwo. Sprawa znana jest zresztą w Krakowie doskonale, a „Gazeta” jako pierwsza podniosła alarm na łamach swojego krakowskiego dodatku. Mówiąc najkrócej, chodzi o to, że hotel, którym tak zachwyca się redaktor Jaworowicz, jest ordynarną samowolą budowlaną. Krzysztof P. wraz z Marcinem J. i Zbigniewem J. podwyższyli ową kamienicę o kilka metrów (hotel musi być rentowny), burząc w ten sposób architektoniczny ład miejsca wpisanego na listę UNESCO! Jak bowiem orzekli eksperci, po remoncie budynek przy Szerokiej stracił charakter zabytkowy. Przy okazji inwestorzy narazili na niebezpieczeństwo zatracenia mieszkańców sąsiedniej kamienicy, gdzie przestała skutecznie działać wentylacja kominowa. Wszystko to było możliwe, bo - jak zeznał w śledztwie jeden z urzędników magistrackiego wydziału architektury - „jak przychodził prof. J., to szefowa wydawała polecenie, żeby te jego sprawy załatwiać pozytywnie”. Śledztwo wszczęte po publikacjach prasowych zakończyło się kilka miesięcy temu skierowaniem do sądu aktu oskarżenia przeciwko dziesięciu osobom, w tym kilku wysokim rangą krakowskim urzędnikom.

Mogło się wydawać, że trudno o przykład bardziej rażącego (hotel cały czas działa - bez wymaganych pozwoleń) lekceważenia prawa. Ale nie dla wszystkich. „Po co pozwolenie na budowę, jeżeli budowę zajmują się wybitni specjaliści od zabytków? Pozwolenia wydają nieudacznicy, którzy nie potrafią sobie dać rady w normalnej pracy” - stwierdził w programie Jan Fijor, zaproszony ekonomista. A redaktor Jaworowicz z aprobatą kiwała głową. Tego entuzjazmu nie podziela Naczelny Sąd Administracyjny, który właśnie ostatecznie uznał, że przy przebudowie na Szerokiej złamano prawo.”

²¹ Zob. K. Migacz, *Pismo do Przewodniczącego komisji Rewizyjnej K. Sułkowskiego dn. 3 12.2004r.*, a także intencja K. Migacz z dn. 5.12.2007r.

Oburzenia nie krył na swoim blogu również autor artykułu Marek Kęskrawiec:

„Obejrzałem „Sprawę dla reportera” na temat nadbudowy zabytkowej kamienicy przy ul. Szerokiej 12 w Krakowie. Przyznam się, że czegoś takiego w TYP jeszcze nie widziałem. (...) Wiele słyszałem o tendencyjności jej programu, ale nie myślałem, że jest z tym aż tak źle. W studiu byli sami stronnicy inwestora, nikt nie wygłosił odmiennego zdania!!! (...)”

Jak by nie patrzeć, pani Jaworowicz postanowiła być oryginalna i usmażyła tezę o niszczeniu biednego prywatnego przedsiębiorcy.

Ja rozumiem, że od takiej tezy można zacząć zbieranie materiału na temat Szerokiej, bo sam początkowo również podejrzewałem, iż śledztwo w tej sprawie to paranoiczna walka PiS-u z układem. Jednak ta sprawa jest tak ewidentna, że naprawdę trzeba być kompletnie ślepym, by uważać, że to żelbetonowe zamczysko podwyższone o trzy kondygnacje (budowane beczelnie nawet po decyzji o wstrzymaniu robót i bezprawnie otwarte jako hotel) nadal jest tym samym zabytkiem stojącym na najważniejszym placu Kazimierza. Trzeba być ślepym, by uznać, że śledztwo w sprawie skandalu na Szerokiej to spiszek prokuratury.”²²

Jak już wspomniałam następnego dnia po emisji programu p. E. Jaworowicz, na stronach Gazety Wyborczej pojawiły się dwa artykuły. Pierwszy już przytoczyłam, teraz czynię to samo z drugim. W artykule Szymona Jadcza i Jarosława Sidorowicza pt. „NSA: prezydent rażąco naruszył prawo”, czytamy:

„Sąd administracyjny najwyższej instancji orzekł, że prezydent Krakowa, zatwierdzając Krzysztofowi P. pozwolenie na przebudowę kamienicy przy Szerokiej 12, rażąco naruszył prawo.

To kolejna odsłona sporu wokół najbardziej kontrowersyjnej budowy na krakowskim Kazimierzu. „Gazeta” jako pierwsza zaczęła pisać o budowlanym skandalu. Zabytkowa kamienica przy Szerokiej 12 wskutek nadbudowy została podniesiona o trzy piętra. Inwestorem był Krzysztof P., który kamienicę wraz z pozwoleniem na budowę wydanym w 2001 r. kupił od rodziny Nissenbaumów. W 2004 r. wydział architektury w imieniu prezydenta Jacka Majchrowskiego zdecydował o przeniesieniu pozwolenia na budowę, które wydano poprzedniemu właścicielowi. Sęk w tym, że w projekcie przedstawionym przez Krzysztofa P. było o jedno piętro więcej niż w projekcie Nissenbaumów. Na dodatek warunki zabudowy i zagospodarowania terenu, według których wydano pozwolenie dla Krzysztofa P., już trzy lata wcześniej zostały unieważnione.

Z wyrokami się nie dyskutuje

Sąd nie zostawił suchej nitki na gminie za zatwierdzenie projektu zamiennego przedstawionego przez Krzysztofa P. Zdaniem sędziów projekt zawierał nowe elementy i gmina miała obowiązek sprawdzić, czy są zgodne z przepisami. - Niesprawdzenie tego przez uprawnioną osobę spowodowało, że nie wyeliminowano wad dotyczących rozwiązań projektowych dachu i kondygnacji poddasza, co pośrednio przyczyniło się do nieprawidłowej pracy kominów i stworzyło zagrożenie dla mieszkańców sąsiedniego budynku, naruszając tym samym ich uzasadnione interesy - podkreślił z naciskiem NSA.

Nie miał też wątpliwości, że zatwierdzenie projektu przez prezydenta Krakowa było wręcz „rażącym naruszeniem prawa”.

Andrzej Oklejak, pełnomocnik prezydenta ds. prawnych, bije się w piersi. - Z wyrokami sądów się nie dyskutuje - przyznaje. Przekonuje, że inwestor wprowadził w błąd urzędnika, dołączając do wniosku o zmianę zezwolenia budowlanego nieważną już „wuzetkę”. - W niczym to jednak nie usprawiedliwia wytkniętego przez sąd błędu i braku staranności przy ocenie zmian w projekcie - przyznaje Oklejak.

Co z rozbiórką?

- Ten wyrok tylko potwierdza trafność naszych zarzutów - mówi Bogusława Marcinkowska, rzeczniczka krakowskiej prokuratury. Urzędniczka, która w imieniu prezydenta zatwierdziła projekt Krzysztofa P., przyznała się do winy i została już prawomocnie skazana. Prokuratura sprawdza, czy jeszcze inne osoby nie miały związku z tą decyzją.

W sierpniu po wielomiesięcznym śledztwie trafił natomiast do sądu akt oskarżenia w sprawie kontrowersyjnej nadbudowy. Na ławie oskarżonych zasiadają: inwestor Krzysztof P., małopolski konserwator zabytków Jan J., troje projektantów, profesor Politechniki Krakowskiej wydający na rzecz inwestora opinię o nadbudowie oraz krakowscy urzędnicy z nadzoru budowlanego. Z prokuratorskich ustaleń wynika, że inwestycja może spowodować zagrożenie dla życia i zdrowia wielu osób. Chodzi o zaburzone ciągi kominowe. Zdaniem śledczych podniesienie kamienicy zaburzyło też zabytkowy układ architektoniczny Kazimierza, który jest wpisany na Światową Listę Dziedzictwa Kulturowego UNESCO. Proces jeszcze się nie rozpoczął. Co dalej z felerną nadbudową? - Sytuacja jest wyjątkowo skomplikowana - przyznaje Małgorzata Boryczko, powiatowy inspektor nadzoru budowlanego. - Na razie strony postępowania zapoznają się z aktami - odpowiada pytana, co z ewentualną decyzją o rozbiórkę samowoli.

Mimo że hotel i restauracja nie mają zgody na użytkowanie, przyjmują gości. Podczas listopadowej X Wielkiej Gali Kulinarnej współorganizowanej przez Urząd Miasta Krakowa restauracja zdobyła wyróżnienia za słodki przysmak i poncz królewski.”

²² [http://www.newsweek.pl/blogi/blog.asp?AutorBloga=m keskrawiec](http://www.newsweek.pl/blogi/blog.asp?AutorBloga=m%20keskrawiec), 9 grudnia 2007r.

W sprawie nadbudowy kamienicy przy ul. Szerokiej 12 do tej pory nie zajmowałam żadnego stanowiska, zachowując dużą w tej materii wstrzeźliwość. Pragnę jednak na jedno zwrócić uwagę: sprawa kamienicy przy ul. Szerokiej 12 nie jest jednoznaczna, tak jak to przedstawiła pani E. Jaworowicz, jest kontrowersyjna, a jeśli jednoznaczna, to nie w tym kierunku, w którym przedstawiła. Zastanawiałam się, co ja bym powiedziała, gdyby zaproszono mnie do studia jako niezależnego komentatora, sprawa by dotyczyła nie Krakowa, a np. Gdańska a ja bym nie znała dokładnie sprawy? Oczywiście, powinno mi się zaświecić światło kontrolne, w momencie gdy program trwa i trwa, a ja nie dostrzegam prezentacji argumentów drugiej strony. Sytuacja naprawdę trudna. Jeśli mogę coś nieśmiało doradzić, to proponuję, by nie zaszczycać programów pani E. Jaworowicz. Nawet jeśli jakiś element nam się nie podoba, to lepiej go nie komentować w tym programie, bo z drobnego elementu wyjdzie całość. Mam tu na myśli przede wszystkim wydarzenie, które komentuje biskup T. Pieronek, a mianowicie zatrzymanie i wyprowadzenie z seminarium naukowego jednego z profesorów. Biskup słusznie się oburzał na takie metody zatrzymywania, ale przeciętny odbiorca całego programu może mieć wrażenie, że biskup ocenia wszystkie działania organów kontrolnych w tej sprawie jako krzywdzące prawowitych właścicieli kamienicy przy ul. Szerokiej 12 i autorów jej nadbudowy.

F.

Potrzeba umocnienia pozycji Komisji Rewizyjnej RMK

W ostatnim punkcie pragnę się podzielić swoimi doświadczeniami z prawie rocznego kierowania pracami Komisji Rewizyjnej Rady Miasta Krakowa. Jest to funkcja bardzo niewdzięczna i chyba dlatego udało mi się, mając zaledwie 27 lat stanąć na czele tak ważnej jakby się mogło wydawać komisji i w tak dużym mieście.

Od początku swojego szefowania, chciałam, by Komisja mniej zajmowała się drobnymi sprawami, a więcej dużymi. Rozstrzyganie drobnych spraw starałam się brać na własną odpowiedzialność. Drugą rzeczą, która mocno tkwiła mi w głowie, to świadomość, że czas gra na moją niekorzyść - liczy się tak naprawdę pierwsze 100 dni. Jeśli w tych dniach nie uda się wszcząć solidnej kontroli i to w sprawie dużej wagi, to później będzie tylko coraz trudniej.

Pierwsza poważna sprawa, którą Komisja Rewizyjna się zajęła dotyczyła Motelu Krak i krakowskich taśm prawdy. Schody zaczęły się przy próbie skompletowania Zespołu Kontrolnego (minimum musi być trzy osoby). Mimo, że nie chciałam zostać członkiem Zespołu, musiałam nim zostać, gdyż w innym przypadku albo by nie powstał, albo byłby jednopartyjny. Następnego dnia po powołaniu Zespołu zwróciłam się do władz swojego rodzimego klubu z prośbą by mnie ktoś zastąpił. 12 dni od powołania Zespołu wystosowałam pismo do całego Klubu Radnych PO. Pod koniec pisma informowałam i apelowałam następująco:

Prawdopodobnie mój udział w zespole, będzie wykorzystywany do podważenia wiarygodności przyszłego raportu. Można się spodziewać m.in. następujących argumentów:

- K. Migacz jest autorką zawiadomienia o przestępstwie polegającym na niezgłoszeniu przez spółkę FORTE upadłości;

- K. Migacz jest córką [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych], członka Rady Nadzorczej Wawel - Imosu, spółki mającej hotel sąsiadujący z terenami Motelu Krak,

- Osoby bliskie K. Migacz, w tym jej ojciec i mąż, są obiektami wulgarnych stwierdzeń pojawiających się w tzw. „krakowskich taśmach prawdy”.

Zwracam się do państwa jako osoba kierująca pracami Komisji Rewizyjnej. Moim obowiązkiem jest dołożyć wszelkich starań by zapewnić wiarygodność przeprowadzanym przez komisję kontrolom. Postanowiłam się odwołać do Klubu ponieważ uważam, że w tak ważnej sprawie Platforma Obywatelska nie może pozwolić sobie na nie zajmowanie stanowiska, zwłaszcza, iż posiada większość w organie kontrolującym poczynania Prezydenta Krakowa. Obecność PO w zespole kontrolnym ds. Motelu Krak musi być wiarygodna i spełniająca wszelkie kryteria obiektywizmu.”

Prośbę tą ponowiłam kilka tygodni później, ostrzegając, że złożę rezygnację z prac Zespołu niezależnie czy ktoś się zgłosi mnie zastąpić czy nie. Po upływie wyznaczonego czasu, zrezygnowałam z prac Zespołu, a Zespół ze względu na brak chętnych przez dwa tygodnie działał w składzie niezgodnym ze statutem. Dwa tygodnie po mojej rezygnacji znów nikt się nie chciał zgłosić - musiałam więc ostrzec, że Zespołowi grozi rozwiązanie. Przerwałam posiedzenie i poprosiłam na dalszą część obrad Przewodniczącego Rady

Miasta i Przewodniczących Klubów. Na szczęście znalazł się w końcu radny gotowy zająć miejsce w zespole po mojej rezygnacji.

Wspominam o tym nie po to by sugerować jakiś spisek, ale by zwrócić uwagę na brak motywacji do podejmowania kontroli w sprawach dotyczących dużej wagi. Pierwszą rzeczą jaką można dokonać, to poprawienie jakości obsługi prawnej, a zwłaszcza uniezależnienie jej od podmiotu kontrolowanego²³. Drugą może być wprowadzenie przepisu, że członkowie Komisji Rewizyjnej nie mogą być jednocześnie członkami innych Komisji. Komisja powinna posiadać własny biuletyn informacyjny i dokładnie sporządzać protokoły z własnych posiedzeń.

Zdaję sobie sprawę, że przedstawione przeze mnie propozycje mogą bardziej odstraszać niż zachęcać do prac w Komisji Rewizyjnej. Do takich rzeczy trzeba mieć odrobinę entuzjazmu. Wiem, że nie każdy ma w sobie ochotę do takiej działalności, tym bardziej więc dziwię się, dlaczego większość radnych nie chce zgodzić się na przejście do Komisji Rewizyjnej radnego Mirosława Gilarskiego. Stara się on o to już od kilku miesięcy, ale bezskutecznie. W rankingu Gazety Krakowskiej jest na 2-gim miejscu (dla porównania ja jestem dopiero na 17), ma opinię osoby zadającej dociekliwe pytania i co najważniejsze ma ochotę pracować w Komisji Rewizyjnej.

Zakończenie

Powyższe pismo jest spisem problemów, które wykraczają nie tylko poza możliwości radnej, ale i Rady Miasta. W związku z tym zwracam się do pani Przewodniczącej o próbę podjęcia debaty w szerszym gronie, przede wszystkim z udziałem małopolskich parlamentarzystów. Podobnie jak to uczynił Pan Prezydent, tak i my jako Radni powinniśmy podjąć z nimi współpracę. Mam nadzieję, że tak się stanie i że będzie to współpraca owocna.

Na stronie internetowej www.rzeczprawa.eco.pl widnieje hasło: „za równymi szansami by wygrywało lepsze”. Równe szansę dla wszystkich i w każdej dziedzinie stanowią gwarancje, że w sporcie będzie wygrywał najlepszy zawodnik, w nauce - najlepsza teoria, w gospodarce - najlepszy produkt, a w polityce - najlepszy polityk. Równanie szans jest zadaniem trudnym i ryzykownym. Czasami działania, które w założeniu miały równać szansę, stają się bodźcem do powstawania nowych przywilejów. Dotykamy tu kwestii interwencjonizmu państwowego. Jestem zwolenniczką wolnego rynku, ale wolny rynek rozumiem przede wszystkim jako rynek wolny dla najlepszego produktu. Nie musi to być koniecznie rynek wolny od jakiejkolwiek interwencji państwa. Każdy z nas chce by wygrywał najlepszy produkt, kontrowersje zaczynają się na poziomie szczegółów. Bez wątplenia tym co sprzyja zwycięstwu „lepszego” jest pluralizm i konkurencja, promuje zaś miernotę uniformizm i monopol. Należy podejmować działania na rzecz wzrostu konkurencji i przeciwdziałać tworzeniu się monopolu. Czasami oznacza to roztropna interwencję państwa. Interwencjonizm państwowy powinien ograniczać się do roli stróża pilnującego by ustalone reguły były równe dla wszystkich i by te reguły były egzekwowane. Bez instytucji państwa nie będzie równych reguł dla wszystkich ani w teorii ani w praktyce. Dzisiaj trudno jest jednoznacznie odgraniczyć gospodarkę od polityki. I nie chodzi tu tylko o przedsiębiorstwa państwowe. Wielu prywatnych biznesmenów usiłuje, choćby poprzez lobbing, zapewnić sobie takie rozwiązania prawne, które zapewnią im pozycję dominującą na rynku, a niekiedy nawet i monopolistyczną. Zdaję sobie sprawę, że w samym rynku tkwią tendencje monopolistyczne dążące do unikania konkurencji. Wiem, że nie ma prostych rozwiązań. Problemów społecznych nie rozwiążą proste hasła deregulacji ani interwencjonizmu państwowego. Podobnie jak w nauce tak i w polityce należy odrzucić myślenie dogmatyczne. Nie należy bronić jakiegokolwiek teorii za wszelką cenę, ale trzeba mieć do niej dystans i jak się nie sprawdzi odrzucić.

Powiedziałam, że zdaję sobie sprawę ze złożoności problemów społecznych. Pragnę jednak zaznaczyć, że z faktu, iż świat jest złożony i nie ma prostych rozwiązań, nie wynika jeszcze stwierdzenie, że nie jest możliwy postęp czy też rozwój.

²³ Oczywiście, całkowicie nie da się uniezależnić pracowników kancelarii prawnej od Prezydenta, choćby z tego względu, że każdy jeśli sam nie ma do załatwienia czegoś w „Mieście”, to ma znajomych którzy takie potrzeby posiadają, i nie chodzi tu tylko o jakieś dotacje czy zlecenia, ale np. przeróżne WZiZT.

W związku z powyższym proponuje przeprowadzenie pewnych reform. Nie są one rewolucyjne, ale zawierają w sobie bodźce motywujące do rozwoju rozumianego szeroko, nie tylko jako wzrost gospodarczy.

Wspominam o wielu nadużyciach, ale nie w tonie katastroficznym. Znam historię i wiem, że dawniej było gorzej. Zachęcam do spokojnej i rzeczowej debaty nad przedstawionymi problemami i dialogu opartego na prawdzie.

Katarzyna Migacz

Ad (II.)

Kraków 20.11.2007

Prezydent Miasta Krakowa
PR.02.0718/P-117/2007

Szanowna Pani
Małgorzata Radwan-Ballada
Przewodnicząca Rady Miasta Krakowa

W nawiązanie do pisma z dnia 20.11.2007r. w przedmiocie zlecenia przygotowania opinii, dotyczących spraw związanych ze Spółką `Forte`, pragnę wyjaśnić, iż kompleksowa ocena działań podejmowanych zarówno przez Radę Miasta Krakowa jak i Prezydenta Miasta Krakowa w kwestii zawarcia i wypowiedzenia umowy dzierżawy terenów i obiektów położonych przy ul. Radzikowskiego 99 jest przedmiotem postępowania prowadzonego przez organy Prokuratury, i obejmuje okres od 1997r. do chwili obecnej.

W tym stanie rzeczy zlecenie opracowania opinii prawnych i to przez firmy prawne spoza Krakowa stanowi wyraz nieufności nie tylko w stosunku do Zespołu Radców Prawnych Miasta ale do całego krakowskiego środowiska prawniczego, w tym do organów Prokuratury.

Proszę zatem rozważyć potrzebę ponoszenia znaczących kosztów takiej opinii, której zresztą moc wiążąca w stosunku do ustaleń Prokuratury jest wątpliwa.

Równocześnie informuję, iż w dniu 23 listopada br. zapadł kolejny korzystny wyrok dla Miasta Krakowa, oddalający żądanie Spółki „Forte” o zapłatę odszkodowania, natomiast na dzień 14 grudnia br., po wielu przeszkodach prawnych (np. wyłączenie sędziów) stawianych przez Spółkę `Forte`, został wyznaczony termin rozprawy w sprawie wydania przedmiotowej nieruchomości na rzecz Miasta.

Nadto informuję, że problem wystąpienia z wnioskiem o upadłość Spółki `Forte` został zgłoszony przez Gminę organom Prokuratury, bowiem prowadzone przez Miasto postępowanie o wyjawienie majątku Spółki - jako niezbędna dla stwierdzenia czy postępowanie upadłościowe jest w ogóle przedmiotowe - wykazało, iż Spółka nie posiada żadnych środków majątkowych. W tym stanie rzeczy, zarząd Spółki, który w odpowiednim czasie nie rozpoczął postępowania naprawczo-upadłościowego, może być obciążony długami Spółki (postępowanie w niniejszej sprawie zostało już zainicjowane przez Miasto) oraz podlega odpowiedzialności karnej.

Prezydent Miasta Krakowa
Jacek Majchrowski

Ad (III.)

[wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji

Niejawnych], Kraków 9.01.2008r.

(...)

**Skarga na Prezydenta Krakowa Jacka Majchrowskiego i podległe mu władze,
które prowadząc postępowanie Miasta ze spółką FORTE
naraziły Gminę na poważne straty finansowe, prestiżowe i moralne.**

(...)

Zakończenie
(...)

Ponadto uprzejmie zwracam uwagę na informację PAP z dnia 8 stycznia 2008 r. w której mówi się o zarzutach postawionych przez Prokuraturę prezesowi spółki Forte p. Wacławowi S. Z tymi zarzutami Prokuratury szczególnie koresponduje pytanie: dlaczego prezydent J. Majchrowski poprzez nie zgłaszanie wniosku o upadłość spółki Forte stwarzał prezesowi spółki Forte możliwość bezprawnego wyprowadzania środków ze spółki. Pragnę również poinformować, że w dniu dzisiejszym została złożona interpelacja radnego RMK Mirosława Gilarskiego, którą poniżej przytaczam w całości:

(...)

Pisząc tą skargę, nie pałam żądzą wsadzenia kogoś do więzienia. Nie taka jest moja intencja. Piszę to, bo mam nadzieję, że jak najwięcej pytań w tej sprawie znajdzie swoją odpowiedź. Przejrzystość, jawność to są według mnie najskuteczniejsze metody walki z korupcją. Mam nadzieję, że Państwo dołożycie jak najwięcej starań by udzielić rzetelnych odpowiedzi na wszystkie postawione prze mnie pytania. Proszę unikać krótkich odpowiedzi typu - uzasadnione - nieuzasadnione. Liczę, że Państwa odpowiedź nie będzie zbiorem orzeczeń, ale opisem wyjaśniającym wszystkie podane w niniejszej skardze elementy zastrzeżenia. Uprzejmie zwracam uwagę, iż fakt że wiele wyżej wskazanych wątków, jest przedmiotem postępowań różnych Prokuratur na terenie całego Kraju, nie zwalnia Komisji Rewizyjnej RMK z obowiązku wnikliwego zbadania sformułowanych wyżej zarzutów i wątpliwości. Jest oczywiste, iż Komisja Rewizyjna ma szersze zadania od Prokuratury. Szukając analogii, zadania Komisji Rewizyjnej należy bardziej zestawiać z zadaniami parlamentarnych komisji śledczych. Proszę zauważyć, iż w sprawie afery Rywina, sejmowa komisja śledcza pracowała równolegle z Prokuraturą. Finałem postępowania Prokuratury było tylko skazanie Rywina i stwierdzenie iż było on pośrednikiem bez ustalenia jego mocodawców. Finałem prac Komisji Śledczej było dostarczenie wyborcom informacji na podstawie których dokonali oni radykalnej zmiany sceny politycznej w Kraju i odsunięcia od władzy skompromitowanych polityków. Zawracam również uwagę, że na słowa lewicowego polityka Tomasza Nałęcza, który stwierdził w grudniu ubiegłego roku, że celem komisji śledczych jest: „nie tyle stawianie winnych przed sądem, w tym przed Trybunałem Stanu, ile obnażanie i piętnowanie złych czynów władzy”. Zadania Komisji Rewizyjnej można krótko ująć w następujących punktach:

- czuwanie nad przestrzeganiem prawa przez urzędników (tylko ten punkt pokrywa się z zadaniami Prokuratury),
- upublicznianie i piętnowanie złych czynów Władzy, które niekoniecznie naruszają przepisy karne obowiązującego prawa (np. skorumpowani urzędnicy celowo tworzą bałagan który zaciera ślady przestępstwa i utrudnia ustalenie winnych - informacje o tym bałaganie winny jednak dotrzeć do wyborców),
- ujawnianie luk prawnych umożliwiających nadużycia (takie informacje są cennym materiałem dla prac ustawodawczych),
- wnioskowanie o kary dyscyplinarne dla nieuczciwych lub niekompetentnych urzędników (jest oczywiste, że w przedsiębiorstwach usuwa się złych pracowników, nie tylko gdy udowodni się naruszenie prawa).

[wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych]

Ad (IV.)

W punkcie (III.) przytaczam Panu Prezydentowi końcówkę pisma *[wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych]*, gdyż znajduje się tam wyjaśnienie, dlaczego Komisja Rewizyjna i inne podmioty kontrolne mogą i powinny prowadzić oddzielną kontrolę w sprawach prowadzonych już przez prokuraturę²⁴. Pan to określa jako wyraz nieufności,

[podpis]

²⁴ Sugestia, jakoby nie należy kontrolować spraw, które bada już prokuratura, zawiera się nie tylko w piśmie PR.02.0718/P-117/2007 do Przewodniczącej RMK, ale także w piśmie OR-05.0057-1060/XXIII/07 z dnia 8.11.2007r stanowiącym odpowiedź na interpelację radnego B. Kosiora, w którym czytamy:

sugerując, że jest w tym coś złego. Panie Prezydencie, duch nowoczesnego państwa prawnego opiera się na nieufności, choć osobiście wolę to nazywać ograniczonym zaufaniem. Z tej to właśnie postawy ograniczonego zaufania powstała koncepcja trójpodziału władzy. Poza tym, czy rzeczywiście ufa Pan prokuraturze? Pod wpływem zawiadomienia [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych] prokuratura chciała uchylenia Pana immunitetu. Pan się go nie zrzekł. Może się Pan bronić, że to nie była prokuratura krakowska, a przecież Pan ma szczególne zaufanie do środowiska krakowskiego. Ale pewnie i prokuraturze krakowskiej nie do końca Pan ufa. Czyż to nie prokuratura krakowska postawiła kilku osobom z Pana Komitetu, w tym pełnomocnikowi Komitetu i pełnomocnikowi finansowemu, zarzutów związanych z nieprawidłowym finansowaniem kampanii w 2002r.? Czyż w tym przypadku ma Pan zaufanie do prokuratury krakowskiej? Może Pan jej nie ufać, podobnie jak ograniczone zaufanie do Zespołów Radców Prawnych Miasta może mieć [wyłączenie jawności w zakresie danych osobowych; na podstawie art. 5 ust. 2 ustawy z dnia 6 września 2001r. o dostępie do informacji publicznej; jawność wyłączył Ryszard Marek Pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa ds. Ochrony Informacji Niejawnych].

W piśmie PR.02.0718/P-117/2007 do p. Przewodniczącej RMK informuje Pan o jakimś problemie dotyczącym wniosku o upadłość. Sugeruje Pan, że Miasto nie zgłosiło wniosku o upadłość, gdyż Spółka nie posiada środków nawet na postępowanie upadłościowe. Pytanie, skąd Spółka ma pieniądze by prowadzić kosztowne procesy przeciw Miastu? Poza tym wielokrotnie informowałam Pana, że Spółka, płacąc rocznie za dzierżawę Motelu (i 6,7ha terenów przy Rondzie wjazdowym do Krakowa), sumy nie przekraczające dwóch cyfr, jednocześnie dalej eksploatuje teren jako przestrzeń motelową, parkingową, reklamową, a nawet pod składowiska palet. Pan był informowany o tym w moich interpelacjach. Czemu Pan nie zgłosił upadłości? Przecież tym sposobem naraża się Pan na podejrzenia o pomoc w wyprowadzaniu pieniędzy ze Spółki. Broni się Pan, mówiąc, że zawiadamiał Pan Prokuraturę. Zawiadomienie o domniemaniu przestępstwa polegającego na nie zgłoszeniu wniosku o upadłość zgłosiły osoby prywatne na długo przed Panem. Pan to uczynił dopiero moim poinformowaniu mediów, że takie doniesienie zostało złożone, a także po ujawnieniu tzw. „krakowskich taśm prawdy”. Jest jeszcze jedna rzecz, na którą warto w tym miejscu zwrócić uwagę: osoby prywatne zrobiły wszystko, co mogły, a Pan nie. One nie mogły zgłosić w imieniu Miasta wniosku o upadłość, a Pan tak. Trudno

„Odnosząc się do prośby Pana Radnego w sprawie konieczności przeprowadzenia w Zarządzie Dróg i Transportu kontroli dokonanych i prowadzonych prac oraz kosztów związanych z inwestycją pod płytą Rynku Głównego, uprzejmie informuję, że w związku z faktem, iż prace dotyczące podziemi rynku były i są przedmiotem postępowań odpowiednich podmiotów (Wydział Śledczy Prokuratury Okręgowej w Krakowie oraz Policji), inicjowanie dodatkowej kontroli w tej materii przez Wydział Kontroli Wewnętrznej nie uważam za zasadne.”

oprzeć się wrażeniu, że złożone przez Pana zawiadomienie, miało znamiona działania pozorującego. Z jednej strony nic nowego nie wносиło to do sprawy, a z drugiej stanowiło jakby zaprzeczenie, że współdziała Pan z prezesem spółki Forte. Opublikowane w tym czasie „krakowskie taśmy prawdy” ewidentnie pokazują, że w trakcie negocjacji dotyczących m.in. WZiZT pod hipermarket, był Pan w bardzo dobrych relacjach towarzyskich z p. Wacławem Stechnijem. Prezes spółki Forte poucza nawet Pana, że jest Pan „Prezydentem a nie harcerzykiem”. Przy okazji „krakowskich taśm prawdy”, proszę nie pouczać mnie jak mam się zachowywać. Parafrazując słowa p. Stechnija, mogę powiedzieć, że nie jestem Pana harcerzykiem ale radną i mam obowiązek Pana kontrolować, a Pan zamiast komentować moje interpelacje i oceniać stopień ich agresji, napastliwości itd., ma obowiązek odpowiadać na moje pytania. W piśmie OR-05.0057/1221/07 z 20 grudnia 2007r., stanowiącym odpowiedź na moją interpelację znów nie odpowiedział Pan na żadne z 5-ciu postawionych przeze mnie pytań.

Po naświetleniu problemu, zwracam się z uprzejmą prośbą do Pana Prezydenta o odpowiedź na następujące pytania, zgodnie z przyjętą przeze mnie numeracją:

I.

Proszę o poinformowanie mnie o losie zlecenia opinii prawnej w sprawie Motelu Krak o którym wspomina Pan w piśmie PR.02.0718/P-117/2007.

II.

Proszę poinformować mnie, kto dokonywał wyboru kancelarii do sporządzenia opinii w sprawie Motelu Krak, kto ją zlecał i kto negocjował stawki z kancelarią za dokonanie opinii?

III.

Proszę o przekazanie mi kopii całej korespondencji pomiędzy Panem Prezydentem a Przewodniczącymi RMK, najpierw p. Pawłem Klimowiczem, a następnie p. Małgorzatą Radwan-Balladą dotyczącej sprawy Motelu Krak i dzierżawiającej tereny spółki Forte.

2 poniedziałek

Katarzyna Migacz